

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZŹNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień

Dnia 14-go listopada 1942r.

Rok IV. Nr. 46

NIEDOLA KSIĄŻKI POLSKIEJ

Adam Mickiewicz w pięknej modlitwie uchodzący nazwał Polaków "dziećmi narodu wojennego." I on także, oglądając się w przeszłość, miał przed oczyma nieprzerwane pasmo wojen, które ongiś—jak i dzisiaj—przewalały się ogniem i mieczem przez ziemie Rzeczypospolitej.

Książki dzieliły losy ludzi. Dzieje bibliotek polskich tyle mają kart tragicznych, że czyta się je, jak opis wyprawy wojennej—krucjaty książki walczącej, traconej i odzyskiwanej, chronionej i bronionej zażarcie. "Habeant sua fata libelli" /Książki mają pisane im losy/. W Polsce łatwo było udowodnić słuszność tej starej łacińskiej sentencji. Wystarczyło sięgnąć na którąkolwiek półkę w magazynie rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie, by w ręce znalazł się obiekt, ilustrujący w charakterystycznym skrócie dzieje książnic polskich.

Na pergaminie polskiej fabrykacji pracowity mnich pisał w w. XIV w Koprzywnicy czy w Lubiniu roczniki swego klasztoru albo zdobył miniaturami modlitewnik, przeznaczony dla możnej jakiejś pani. Skrzątny biskup Załuski, tworzący w drugiej połowie w. XVIII-go wspaniałą bibliotekę, darowaną później Ojczyźnie, rękopis ten wynalazł i ocenił jego wartość zażytkową i artystyczną. Podziwiał go z kolei na Zamku warszawskim król-opiekun sztuk i nauk. Rękopis otrzymał piękną oprawę z jasno-brązowej skóry ze złocionym napisem, głoszącym, że oprawiony został staraniem Stanisława Augusta — dla Biblioteki Załuskich.

Bierzemy księgę do ręki, nie mogąc powstrzymać pytania: czemu pełną arcyzłoty oprawę tak szacownego zabytku zesposzono wielką nalepką z niedołążnie wypisaną sygnaturą biblioteczną, czemu numeracja stron, zdobionych kunsztownymi malowidłami i ornamentami, wyciągniętymi najcieńszym piórkiem sójki, rzuca się w oczy koślawym kształtem cyfr, czemu na wspaniałych miniaturach przybito wielką rozmazaną plamę pieczęci?

Teksty napisów obcym krojem liter tłumacza nam jasno dalsze dzieje rękopisu. Z zacisznych pótek Biblioteki Załuskich powędrował on, dzieląc zmienne koleje losu do Petersburga, by z wieloma tysiącami druków i rękopisów tworzyć podwaliny rosyjskiej Cesarzkiej Biblioteki Publicznej, powstałej na rozkaz Katarzyny II. Fortuna kołem się toczy. Ten sam rękopis powrócił do Warszawy w ramach porozumienia zawartego z Rosją Sowiecką po traktacie ryskim i rozpoczął z pótek Biblioteki Narodowej służbę nauce polskiej.

Gdzie jest dziś? Bóg to wie jeden. Jeśli nie zgorzał dotąd i nie zgorzeje w czasie burzy, przewalającej się nad światem, czy oszczędzą go złe ręce zaborcy? Może już dziś widnieje na nim nowa nalepka biblioteczna z bliźniaczym napisem "Deutsche Staatsbibliothek in Warschau," może pseudouczony niemiecki poci się nad rozprawą, wykazującą, że aczkolwiek rękopis powstał w Polsce i Polski dotyczy, to przecież kłamra oprawy świadczy niezbitcie o niemieckim pochodzeniu zabytku i jego przynależności do dorobku świata germańskiego... Stosuje się podobne rozumowania szeroko—bardzo szeroko, skoro, jak głośno niedawno napisy pod propagandowymi fotografiami w gablo-

tach na Rua Aurea w Lizbonie, w Bibliotece Jagiellońskiej, znajduje się dziś "więcej, niż milion dzieł, wyrosłych z kultury niemieckiej" /*livros de cultura alema*/. W innej gablocie umieszczono fotografie wzniesionego przed wybuchem wojny, jako przykład "nowej architektury niemieckiej."

Wojna obeszła się bezwzględnie z bibliotekami polskimi. W popiół obróciły się bezcenne zbiory Biblioteki Rapperswilskiej, które—pozbawiona własnego gmachu—Biblioteka Narodowa, przechowywać musiała w formie depozytu w Centralnej Bibliotece Wojskowej w gmachu Gen. Inspektoratu Sił Zbrojnych w Alejach Ujazdowskich. Spłonęły od bomb pomieszczenia Biblioteki Zamoyskich przy u. Żabiej i zbiory Przeździeckich na ul. Pierackiego. Ten sam los spotkał Bibliotekę Wolnej Wszechnicy Polskiej i księgozbiory szeregu zakładów Uniwersytetu Warszawskiego. I wiele, wiele innych.

W ślad za zniszczeniami, wywołanymi przez bomby, ogień i wodę, przyszły spustoszenia, dokonane wskutek przechowywania książek w magazynach nieogrzewanych, z wybitymi szymbami. Przyszli mróz. A gdzie i on nie doszedł—dotarły zarządzenia niemieckie, nakazujące usuwanie z księgozbiorów publikacji niedozwolonych, wliczonych w parotysięcznym wykazie, najhambiejszym spisie ksiąg zabronionych.* I dalej idące zarządzenia, w wyniku których zamarla zupełnie praca około 9000 bibliotek oświatowych /stałych i ruchomych/ na terenie całego Państwa.

Doszedł właśnie do rąk naszych numer "Deutsche Allgemeine Zeitung" z dn. 20 września r.b. z artykułem Maxa Bergemanna, który zachłystuje się z radości, że germanizacja bibliotek polskich postępuje tak szybko i tak "pomyślnie." Ze uczniowie reformatora bibliotek polskich Dra Abb'a obejmują coraz nowe placówki, coraz bardziej na Wschód położone. Ze kolej już przyszła na Lwów, Wilno i Łuck.

Ogarnia nas zrozumiały gniew. Na usta cisną się słowa: "Niedo-

* Por. Adam Ordega: "Czarna godzina książki polskiej" druk. w nr. 25 "Polski Walczącej" z ub.r.

czekanie wasze." Pewni jesteśmy, że powierzchowny pokost germanizacji spadnie ze zbiorów polskich tak szybko, jak stało się to przed laty dwudziestu w Poznaniu i Bydgoszczy, w bibliotekach, tworzonych ongiś przez społeczeństwo niemieckie, pragnące "utrwać niemieczność we wschodnich prowincjach przez kult ducha germańskiego w niemieckiej marchii"...

Gniew jednak nie wystarcza. Nie wystarczy największe nawet oburzenie i rozdzieranie szat nad pohańbionymi świętościami narodu. Już dziś myśleć trzeba o chwili, gdy przed drzwiami bibliotek polskich w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Lwowie i Poznaniu staną długie kolejki czytelników, złaknionych książki polskiej po długim poście niewoli. Gdy młodzież, gdy zdemobilizowani wojskowi, kto żyw wreszcie—rzuci się do pracy, by odrobić lata stracone.

I nieodparcie cisną się przed oczy wspomnienia z dwunastu lat pracy w warszawskiej Bibliotece Narodowej i tyluż gorzkich lat czekania na gmach własny, w którym by znalazły godne pomieszczenie milionowe jej zbiory. I wspomnienia lat studenckich, związane w jedno z obrazem natłoczonej sali Biblioteki Publicznej na Koszykowej, parokrotnie za małym w stosunku do potrzeb. I długie poszukiwania najpotrzebniejszych nieraz, najbardziej podstawowych dzieł i podręczników w latach wojennych niedostatków.

Wiem, że po wojnie, która trwa już tak długo, będzie jeszcze gorzej. Wiem, że od drzwi bibliotek odchodzą będą liczni spragnieni wiedzy, młodzi i starzy. I ci także, którzy by wiedzieć chcieli o wysiłku Polski walczącej, dziejach myśli polskiej w dniach, które obecnie przeżywamy. Nie robi się bowiem nic, by zabezpieczyć dla zbiorów bibliotecznych w kraju bodaj to minimum polskiej produkcji wydawniczej, które jest naszą strawą duchową na obczyźnie. Wśród licznych placówek polskich w Londynie nie ma do dziś komórki, która troszczyłaby się o zaopatrzenie bibliotek polskich w ukazujące się obficie druki polskie lub Polski dotyczące—która gromadziłaby pisma, ulotki, afisze i t.p. dokumenty naszego życia społecznego z myślą o przekazaniu ich podstawowym bibliotekom naukowym w kraju.

W najczarniejszych dniach na-

szej przeszłości ze składek groszowych i ogromu dobrej woli dźwignięto przed stuleciem Bibliotekę Polską w Paryżu. Gdy okazała się potrzeba stworzenia ośrodka bibliotecznego i muzealnego jeszcze bardziej bezpiecznego i niezależnego—Plater stworzył Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu w Szwajcarii, przekazując w testamentie całość jego zbiorów przyszłej wolnej Ojczyźnie.

Dziś nie tylko sentyment czy instynkt, domagający się dalszego gromadzenia polskiej produkcji wydawniczej dyktuje potrzebę stworzenia instytucji, gromadzącej dla bibliotek krajowych dorobek piśmienniczy dni naszych. Wiemy, że w przyszłości zajrzeć nam nieraz wypadnie—w kraju, po powrocie—do tej czy innej publikacji emigracyjnej. Gdzie je jednak znajdziemy poza *British Museum*, które w danym wypadku nie będzie najdogodniejszym miejscem poszukiwań?

I jeszcze jedno. Lata ostatnie zbliżyły nas do dorobku naukowego naszych gospodarzy, uczyniły go nam niezbędnym, ku wielkiej naszej korzyści. Czy nie powinniśmy już teraz myśleć o utrwaleniu tych związków, o zaopatrzeniu zbiorów polskich w anglosaską literaturę naukową? Inicjatywę taką rzucili już zresztą pierwsi przedstawiciele nauki brytyjskiej: Szkoła, profesorowie Uniwersytetu w St. Andrews. Sprawa, jak wynika z pierwszego numeru "Polish Science and Learning" grzęźnie jednak w trudnościach natury formalnej: braku lokalu na pomieszczenie darów, które już dziś mogłyby napływać, braku adresu.

A czas płynie. Nakłady książek są coraz niższe i coraz szybciej szerokie koła czytelników pochłaniają nowo ukazujące się wydawnictwa. I coraz trudniej będzie kompletować je dla kraju. Dla Biblioteki Jagiellońskiej, dla Ossolineum, dla wszystkich bibliotek uniwersyteckich. I dla Biblioteki Narodowej, której obowiązkiem statutowym jest gromadzenie, przechowywanie i udostępnianie całokształtu produkcji wydawniczej polskiej i Polski dotyczącej.

Ktoś mi odpowie: wydawnictwa te zbiera Ministerstwo Informacji i Dokumentacji, *Polish Research Centre*—może inna jeszcze instytucja. Czy zbiera jednak komplet-

poloniców—i dla kogo? Pamiętamy bowiem, że po wojnie światowej 1914-18 najkompletniejszy zbiór z tego okresu został przeznaczony do szacownej skądinąd i pożytecznej biblioteki Archiwum Państwowego w Poznaniu, gdzie korzystać z niego mogło nieliczne tylko grono czytelników. Poszukujący druków z tego okresu kierowali się naprzód do Biblioteki Narodowej czy Jagiellońskiej, które żądać ich zaspokoić nie mogły.

Obecna produkcja wydawnicza polska przedstawia się o wiele poważniej, jeśli nie jakościowo, to przynajmniej ilościowo, jak świadczy niezmiernie pożyteczny "Rocznik Bibliograficzny" p. T. Sawickiego. A pamiętajmy, że nie do nas należy osąd wartości tej produkcji i że jeszcze na to za wcześnie. Naszym obowiązkiem jest przekazanie przyszłym pokoleniom całokształtu polskiej produkcji wydawniczej naszych czasów. Obowiązek ten winniśmy mieć we krwi—po ojcach, dziadach i pradiadach.

Nie chcę tu przeceniać znaczenia prac, które powinny być wykonane. Trzeba je przecież podjąć, by w drobnej bodaj części spłacić dług należny książce polskiej. Nie były przecież arcydziełami literatury kalendarze dla ludu, broszurki i modlitewniki, które utrzymywały i utrzymały polskość na Śląsku, Pomorzu i w Wielkopolsce w latach usilnej germanizacji tych ziem. A przecież miały wpływ nieprawdopodobnie wielki na kształtowanie się nastrojów społeczeństwa, wpływ trudny do zrozumienia nawet dla Polaków, a niepojęty dla cudzoziemca.

Dzieje książki polskiej znają nie od dziś wędrowki wydawnictw tajnych przez zieloną granicę, kolportaż prasy podziemnej, tajemnicze ulotki, zjawiających się nocami na murach miasta. I czasy to niedawne, gdy zniwiarz znajdował pod snopem broszurę dla ludu, która tajemniczą ręką podrzuciła nocą. Gdy tomiki Mickiewicza wędrowały z domu do domu, ukryte w faldach krynolin. Gdy każdy druk polski trafiać musiał do Rapperswilu czy Paryża—dla kraju.

Myślimy już teraz o zapełnieniu pustych pótek bibliotek polskich. Róbmy, co w naszej mocy, by sprostać zadaniu, by wykonać je w jak największej części. Patrzymy na każdą wartościową książkę, będącą w naszym posiadaniu, jako na przyszłą własność bibliotek w kraju. Dotrzeć do nich musi każdy podręcznik, każdy tekst użyteczny, każdy druk, po którego przeczytaniu czujemy, jak wielką jest nasza niewiedza.

Stwórzmy ośrodek, który stanie się bezpiecznym schronieniem książek dla kraju. Myślimy o potrzebach bibliotek wielkich i o księgozbiorach publicznych miast, które są nam najbliższe: Krzemieńca, Torunia, Nowogródka czy Olsztyna. Zwiążmy ich sprawy z konkretnymi już istniejącymi biblioteczkami i uzupełnijmy je celowo. Troszczmy się już teraz o biblioteki szkół zawodowych i literaturę fachową naszego przyszłego warsztatu pracy.

Książka jest przyjaciele, który uczy najwytrwalej i najwyrozumialszy jest na błędy nasze. Jest niema i cierpliwa. Ale jest równocześnie—jak pięknie powiedział Limanowski—"mieczem wiedzy, rozpraszającym ciemności, utrzymującym człowieka w niewoli." Wyzwólmy tę potęgę.

MARIA DAŃILEWICZOWA

Z uroczystości w Liverpool'u

W przeszłym tygodniu odbyło się otwarcie Polskiej Szkoły Architektury przy Uniwersytecie w Liverpoolu oraz uroczystości promocji Naczelnego Wodza doktorem honorowym prawa tego Uniwersytetu. Na uroczystości gen. Sikorski wygłosił dłuższe przemówienie w którym m.in. powiedział: "Dziś wszyscy jesteśmy żołnierzami. Naszym zadaniem i celem jest nade wszystko wygranie wojny i zdruzgotanie wroga. Ale jutro będziemy wszyscy architektami, którzy budować będą świat nowy, oparty na prawie, wobec którego wszyscy są równi."



Nowości lotnicze

W chwili kiedy piszemy te słowa oczy całego świata zwrócone są w stronę Egiptu, gdzie rozwija się uderzenie gen. Montgomery przeciw stanowiskom nieprzyjaciela. Wagę spraw dających się doceniają całkowicie państwa "Osi." Jeden z ostatnich komunikatów niemieckich podaje w komentarzu: walki w Rosji wobec zbliżającej się zimy należy uważać za skończone, rozwija się nowa bitwa o znaczeniu zasadniczym—walka o Morze Śródziemne. Będzie to rzeczywicie zasadnicza faza tej wojny, może nawet jej punkt zwrotny. Opanowanie brzegów Afryki Północnej jest równoznaczne z opanowaniem całego basenu Morza Śródziemnego.

Dzisiaj już wyraźnie widać, że Montgomery nie rozpoczął akcji zaczepnej w sposób lekomyślny. Czas przygotowań był dostatecznie długi. Siły obecnie użyte jak również sposób użycia tych sił wskazują na to, że uderzenie VIII-ej Armii nie jest uderzeniem na krótką metę, lecz raczej ofensywą w wielkim stylu, o daleko leżących celach. W walce biorą udział równocześnie siły lądowe, marynarka i lotnictwo. Zgranie tych trzech elementów jest—jak to stwierdza Montgomery—doskonałe.

Jeszcze przed uderzeniem niezwykle ostro zarysował się plan aliancki, dążący do jak najbardziej kategorię odcięcia sił "Osi," które znajdują się na wybrzeżu afrykańskim od wszelkiego zaopatrzenia. Występuje to na jaw jeszcze wyraźniej, gdy weźmiemy pod uwagę lądowanie wojsk amerykańskich w Liberii i koncentrację wojsk alianckich koło jeziora Czad.* Jednak najistotniejszą rolę we wstępnym wykonaniu tego na gigantyczną miarę zakrojonego planu odgrywa marynarka, no i przede wszystkim—lotnictwo.

Lotnictwo rozpoczęło swe działania operując na skali taktycznej i strategicznej równocześnie. Pozwala na to bogactwo środków, jakimi Alianci rozporządzają. W razie braku środków strategiczne działanie musi schodzić na plan drugi, taktyczne potrzeby są tak bezpośrednie. Ale też i wyniki nigdy wtedy nie będą całkowite. Warto w tym względzie przypomnieć wnikliwie uwagi w książce: "Pamiętnik oficera sztabu," krytykujące działania RAF w roku 1940**.

Strategiczne działanie: to akcja na Włochy Północne potężnymi

zespołami ciężkich bombowców. Wpływ tej akcji wobec nerwowej natury Włochów, zawsze skłonnych do ulegania panice, dał się odczuć odrazu. Nie ukrywają tego wcale komunikaty włoskie. Cios był mocny i dobrze wymierzony. Osłabienie woli ludności, osłabienie "moral" społeczeństwa włoskiego w chwili rozpoczęcia zasadniczych działań, jest ważnym krokiem.

Równocześnie tyły armii Rommla przysłoniły wybuchy bomb brytyjskich. Trzydniowy "non stop" atak lotniczy, połączony z próbą przygniecenia obrony punktów umocnionych do ziemi—stworzył doskonałe podstawy do uderzenia siłami lądowymi. Według dotychczas nadpływających wiadomości pierwsze osiągnięcia były stosunkowo łatwe i obył się małymi stratami. Jest to wyraźny skutek działania lotnictwa, a w ostatniej fazie przygotowania ogniowego—działania lotnictwa połączonego ze skoncentrowanym ogniem artylerii. Wnioskując z wyników współpraca była dobra.

W tym samym czasie lotnictwo alianckie operujące z baz afrykańskich zaatakowało bazy lotnicze "Osi," które kontrolują Morze Śródziemne, a więc przede wszystkim Sycylię i Kretę. To było znowu połączone z działaniem marynarki oraz lotnictwa morskiego przeciw transportom, które nieprzyjaciół usiłował przemieścić przez najwęższe odcinki

Morza Śródziemnego usiłując jednocześnie osłabić Malte nieustannymi atakami lotniczymi. Ataki jednak obito. Nie dość na tym: działanie ofensywne Aliantów, w kierunku przzerwiania transportów "Osi" zamiast zmniejszyć się—wzmogło się znakomicie. Przybliżone straty "Osi" są duże, a mogą się stać nie do powetowania.

Z całego tego obrazu wynika, że siły lotnicze Aliantów są bardzo poważne właśnie na tym odcinku bojowym. Siły te—wynika dalej—dzięki doskonałemu wyszkoleniu załóg i jakości sprzętu mogą być z łatwością wzmacniane w zakresie działania strategicznego przez jednostki z baz brytyjskich.

Należy szczególnie mocno podkreślić, że po raz pierwszy w tej wojnie, właśnie jeżeli o lotnictwo chodzi, Niemcy znaleźli się ogółem w trudniejszym położeniu, niż Alianci. Niemcy nie mogą ogolocić frontu zachodniego z lotnictwa w ogóle. Jedno i drugie oznaczało by dla nich straty tego rodzaju, że żadnymi sukcesami załatać by ich nie było można. Rommel musi operować lotnictwem, znajdującym się na miejscu. W tym samym czasie Wielka Brytania ma znacznie większą swobodę w przesunięciach swego "disposalu" lotniczego. Taki stan rzeczy może zdecydować o sukcesie.

Bitwa o Morze Śródziemne, jak podnieśliśmy to na wstępie, może mieć w razie szczęśliwego dla

Aliantów rozwoju wypadków, znaczenie prawie rozstrzygające a przy zbiegu pewnych okoliczności może nawet znaczenie decydujące całkowicie. Wynik jej będzie zależał teraz także od postawy i możliwości Rosji. Jeżeli Rosja w okresie ciężkich pogód pozostanie czynna, wiążąc gros wrogich sił lotniczych na olbrzymim polu bitwy między Morzem Północnym, Oceanem Lodowatym a Morzem Kaspijskim i Czarnym—słabość Luftwaffe będzie faktem dokonanym. Nasze panowanie w powietrzu Europy i Afryki może zmienić się w panowanie na Morzu Śródziemnym. Wtedy klucz do zwycięstwa będzie w kieszeni Aliantów.

Jesteśmy dzisiaj w tym okresie rozwoju taktyki i strategii lotnictwa, że użycie mas bojowych w powietrzu nie stanowi już zagadki. Każdy *squadron leader* może ułożyć plan użycia lotnictwa na czterech frontach: Europy, Morza Śródziemnego, Rosji, Pacyfiku. Kolejność celów jest łatwa do określenia. Zagadnienie stanowi tylko górowanie liczebne nad przeciwnikiem, przewaga w powietrzu podobna do tej, jaką z początkiem wojny światowej mieli Niemcy w Polsce.

Pewien lotnik polski w roku 1932 postawił tezę: "w nowoczesnej wojnie ten, kto w chwili rozpoczęcia działań pierwszy znajdzie się nad lotniskami przeciwnika, ten będzie zwycięzcą." Rzecz jasna uznano tę tezę za szaleństwo, a autora za wariata.

Bieg rzeczy sprawił, że dziś teza ta całkowicie zasługuje na miano zasady. Do tej tezy możemy po wielu doświadczeniach dołączyć jeszcze drugą: "tylko równoczesne pokrycie celów taktycznych i strategicznych przez lotnictwo daje rzeczywistą przewagę w powietrzu." Oraz jeszcze trzecią, wynikającą z dwóch poprzednich albo raczej stanowiącą podstawę obu: "tylko całkowite zniszczenie lotnictwa nieprzyjacielskiego daje gwarancję całkowitego zwycięstwa."

W tej chwili Alianci znajdują się na progu urzeczywistnienia tezy drugiej. Pierwsza została zrealizowana przez Brytyjczyków w drodze biernej, przez niedopuszczenie w czasie *Battle of Britain* do tego, aby Niemcom udało się osiągnąć to, co uznaliśmy za tezę pierwszą. *Luftwaffe* nie dotarła do lotnisk brytyjskich a więc tym samym okres walk o całkowity sukces nie dał rozstrzygającego wyniku. Zwycięstwo zawisło w przestrzeni gdzieś między Boulogne a Doverem. Pewnego dnia RAF znalazł się nad lotniskami niemieckimi we Francji.

Dalszy bieg wypadków pozwala w tej chwili Aliantom podejmować próby wprowadzenia w życie tezy drugiej. Czas na realizację tezy trzeciej może przyjść. Mimo bowiem niecałkowitej przewagi liczebnej (w zasadzie, by można o niej mówić stosunek sił musi wynosić 1:5), RAF może w obecnych warunkach skutecznie walczyć z przeciwnikiem, którego zaopatrzenie jest niedostateczne, a rezerwy muszą nadpływać stopniowo, zatem stopniowo mogą być niszczone. W ten sposób liczebność może być zastąpiona grą czasu, najważniejszego elementu w taktyce użycia sił.

Sytuacja "Osi" w stosunku do Aliantów jest nie pozbawiona pewnego pieprzku taktyczno-strategicznego. "Oś"—jeżeli chodzi o jej obecne położenie lotnicze—znajdując się w dogodnym geograficznym położeniu działającego na liniach wewnętrznych, w rzeczywistości musi podporządkować się zasadom taktyki działania na liniach zewnętrznych. Hic Rhodus! . . .

ADAM STERBAŁA

*Artykuł pisany przed akcją amerykańską w Afryce.
** Por. omówienie tej książki w nr. 16 "Polski Walczącej" z b.r.

DZIAŁALNOŚĆ LOTNICTWA POLSKIEGO W WIELKIEJ BRYTANII

za czas od 21.X.—30.X.1942.

Lotnictwo myśliwskie		Lotnictwo bombowe	
Ochrona konwojów i wypraw bombowych Wypadki nad teren okupowany przez nieprzyjaciela Patrole dzienne i nocne		Pość wypraw: 5	Łączna ilość samolotów: 18
Główne cele: Minowanie wód i bombardowanie ośrodków przemysłowych nieprzyjaciela			
Razem od czasu przybycia do Anglii do 30.X.1942.			
zestrzelono samolotów nieprzyjaciela: pewnych — 496		Łączna ilość samolotów: 4043	

WIELKIE WYDARZENIA W AFRYCE

Wypadki afrykańskie toczą się zbyt szybko, ażeby można opanować je w ramach szkicu, który pojawia się dopiero w trzy czy cztery dni po jego napisaniu. Ograniczmy się zatem do zaznaczenia głównych linii, tak jak zarysowują się one w chwili, gdy wojska amerykańskie wyładowały w kilku punktach francuskiej Afryki ptn. i gdy ofensywa brytyjska przeciwko siłom Rommla doszła do granicy libijskiej.

Wielokrotnie i przy różnych sposobnościach zaznaczaliśmy, że front afrykański jest niezmiernie doniosły, że niestudnie uważano go za front drugorzędny—powtarzaliśmy do znudzenia, że Rommel musi być zniszczony całkowicie i Afryka ptn. oczyszczona z wroga. Wskazywaliśmy, że Afryka musi się stać wielką bazą sojuszniczą i to nie tylko dla celów obrony, ale i ataku—w stronę kontynentu. Dlatego Afryka musi być zajęta cała—wystarczy jeżeli pozostaną w niej t.zw. neutralni, których stanowisko w chwili uzyskania przez W. Brytanię mocnej pozycji w Afryce ptn., zmieni się zasadniczo.

Piszący te słowa należy nie od dzisiaj do orientacji, by tak powiedzieć, afrykańskiej. W wojnie obecnej baza afrykańska jest ogromnie wygodna dla operacji: uderzenie z niej na południe Europy jest o wiele łatwiejsze aniżeli próba ataku od strony Francji, Belgii, Holandii czy nawet Norwegii. Dlatego hałas jaki robiono wokół t.zw. drugiego frontu wydawał się nieraz wcale niepoważny. Po co opowiadać o drugim froncie, skoro—on już jest? Po co wynajdywać drugi front, kiedy on już istnieje? Po co szukać go na północno Francji, skoro jest on w Egipcie i Libii?

Wolanie o drugi front na kontynencie Europy przypominało zachowanie się człowieka, który szuka jakiegoś przedmiotu zapomniałszy, że ma go w ręce czy w kie-

szeni. Drugi front biegnie przez Egipt i Libię, przez Marokko i Tunis. Szablon myślenia w kategoriach wojny ubiegłej sprawił, że dla wielu ludzi drugi front to tylko front na zachodzie Europy. Zapominali oni, że warunki odmienny się radykalnie, że lądowanie na brzegu tak mocno bronionym, w tak niewielkim dystansie od ośrodków, skąd Rzesza może odprowadzić ciosy—to zadanie najcięższe, jakie można sobie na barki zwałić. Doprawdy trudno było zrozumieć, dlaczego mamy podejmować najtrudniejsze zadanie, gdzie ryzyko jest olbrzymie a szanse porażki duże, skoro możemy przeprowadzić działania w Afryce o wiele mniejszym kosztem, ażeby potem użyć Afryki jako pomostu do wejścia na kontynent Europy od południa.

Dzisiaj możliwości te przybliżają się ogromnie a VIII-a Armia prze naprzód, ale wydaje się, że do wykonania Rommla trzeba będzie jednak zaskoczyć go od strony Tunisu. Tego rodzaju działania przewidywane było od dawna przez nielicznych obserwatorów. W Anglii wypowiedział je przed kilku miesiącami generał Fuller, który posiada o wiele więcej zrozumienia wojny nowoczesnej, aniżeli prerekklamowany kpt. Liddell Hart—wyznawca "taniej wojny," wyczekiwanie i defensywa, a właściwie pochichu: rokowanego pokonania /teorie Liddella Harta wywarły zgubny wpływ na myślenie brytyjskie ze względu na popularność jego pióra/. Generał Fuller należy dalej jednak do niepopularnych strategów, jakkolwiek w W. Brytanii odegrać on mógł tę rolę, jaką w Francji odegrać mógł de Gaulle.

Afryka ruszyła się: wojska amerykańskie lądują, Roosevelt wydaje odezwę do Francuzów. Dzisiaj wojska amerykańskie wyładowały w ptn. Afryce francuskiej,

jutro mogą ruszyć na Dakar. Niedarmo bowiem przebywają w Liberii.

Widzimy teraz jak olbrzymi jest wkład USA do tej wojny: Stany Zjd. i tylko Stany Zjd. mogły dokonać lądowania w francuskiej Afryce ptn.—współdziałanie strategii brytyjskiej i amerykańskiej okazało się niesłychanie płodne, co to, bez tego współdziałania było by nie do pomyślenia przeprowadzenie ofensywy afrykańskiej. Ameryka wniosła do tej wojny myślenie w wielkich liniach, a zatem to myślenie, które nas może tylko zbawić w tej wojnie.

Nie wiemy jak się rozwiną wypadki w Afryce. Należy liczyć się z niespodziankami, albowiem jest to teren podatny do niespodzianek. Rommel, chociaż poważnie nadzszarpnięty, jest graczem nielada. Nie leży on jeszcze na deskach, chociaż przegrał pierwszą a może i drugą rundę wysoko na punkty. Będzie się on starał wydstać z tych oparów. Montgomery ma przed sobą zadanie trudne i zdaje on sobie z tego sprawę.

Jakie mogą być skutki akcji amerykańskiej w stosunku do ptn. Afryki francuskiej?

Należy liczyć się z takimi oto możliwościami:

1/ *wkroczenie wojsk niemieckich do Francji nieokupowanej*, jako "replika" i "represja" zarazem, przyczem wojska niemieckie /skupiające się od kilku tygodni nad granicą strefy niezajętej/ starały by się pochwytać morskie jednostki wojenne Francji w Tulonie i innych portach /Villefranche/.

2/ *opór wojsk francuskich w koloniach afrykańskich*—"na niby" /stylem madagaskarskim/ albo poważniejszy—przyczem powstały by rozłamy zarówno w samej Francji Vichy jak w koloniach: jedni dowódcy czy przywódcy po-

zsliby za USA /generał Giraud?/, inni za Vichy czy Rzeszą,

3/ *próba wojsk niemieckich uderzenia na Gibraltar* i atakowania wojsk alianckich w Afryce—najmniej prawdopodobna.

Są to trzy główne możliwości, ale poza tym istnieją jeszcze możliwości poboczne. Wszystko to razem może dać *niebываły zamęt w Afryce*. Kontynent ten stanie w ogniu. To jest dzisiaj pewne. *Kierunki walki, fronty—to mniej jest w tej chwili jasne.*

Zadanie, jakie nas czeka streszcza się w zdaniu: *opanować całą Afrykę. Umoocnić ją, zamienić w ośrodek na Europę.*

STALIN MÓWI

Mowa Stalina—wygłoszona z okazji 25-cio lecia Związku Sowieckiego, zasługuje na uwagę. Jest to mowa przywódcy świadomego swojej siły, przekonanego, że nie może przegrać, wierzącego w niezmiernie zasoby swojego państwa.

Stalin w tej wojnie okazał się wodzem i graczem wysokiej klasy. Gdy cały niemal świat wyrażał wątpliwość w szanse dalszej walki, gdy na wszystkie strony kiwano głowami, gdy na kalendarzu liczone dni żywota Rosji—Stalin zachowywał spokój nerwów, nie dał się ponieść ani nadmiernemu optymizmowi ani też popadać w pesymizm. *Ani na chwilę nie uznał się za pokonanego.*

W tym właśnie tkwi klasa dowódcy, ale pewność Stalina wynikała z przekonania, że Związek Sowiecki posiada zasoby, które będą rzucane stopniowo w bój, że w najbardziej "czarnej godzinie" Sowiety zdobędą się na nowy wysiłek.

Mowa Stalina przekonuje, że jednak nie mieli racji ci, co sądzili, że Rostów czy potem Stalin-grad to nowe wydanie Sedanu, że

Rosja zawała się w oporze, że jeżeli nie stworzy się zaraz drugiego frontu, Sowiety nie wytrzymają naporu niemieckiego. Od chwili, gdy w jesieni r. ub. Moskwa nie padła i kiedy Rosja udowodniła wspaniałą zdolność "recovery," trzeba było dojść do wniosku, że Rosja wytrzyma niejedno, że nie należy brać tej czy innej klęski za ostateczne słowo i że Rosja jest krajem niespodzianek.

Dlatego też każdy sceptyk nawrócony—jak autor tych skromnych uwag—głosił w najgorszych chwilach tegorocznej kampanii, że Rosja wytrzyma; nie przez przekorę, nie z żadnych t.zw. względów ubocznych, ale dlatego, że sceptycy nawróceni starają się wysnuć *możliwie wszystkie wnioski ze swoich pomyłek.*

Rosja wytrzyma—i w tej zimie sprawi jeszcze niejedną niespodziankę. Ci, co wracają z Rosji opowiadają jakie *olbrzymie zasoby posiada Rosja*—odnosi się to n.p. do ropy. Jest rzeczą jasną, że jeżeli Francja, niemająca własnych szafów ani pól naftowych, posiadała wielkie rezerwy /na których Niemcy jechali potem długo/, jeżeli miała je Norwegia dla swoich statków handlowych, to jakież rezerwy posiadać musi Rosja, poza źródłami, które *dalej pracują* poza zasięgiem grozy wojennej! Nawet jeśli by padło Baku, to Rosja ma napewno wiele ropy.

Podobnie dzieje się z przemysłem. Nawet jeżeli przyjmijemy, że Rosja ma przemysł wyszczerbiony, że straciła 60 czy więcej procent przemysłu—to jednak pod Uralem i poza linią Uralu pობudowała zakłady na olbrzymią skalę.

To wszystko każe wysnuć wniosek jasny: Rosja nie tylko wytrzyma do wiosny 1943, ale *zdolna będzie do podjęcia na wiosnę 1943 działań zaczepnych przed próbami postawienia na nogi przez Rzeszę nowej ofensywy.*

Londyn, 8 listopada 1942.

ZBIGNIEW GRABOWSKI

Szkic sytuacyjny

Marszałek Smuts



Portret Szefa Rządu Unii Południowo-Afrykańskiej, Marszałka Smuts'a wykonany przez Adama Szolomiaka, jednego z żołnierzy polskich, którzy przez Afrykę Południową przybyli z Rosji na Wyspy Wielkiej Brytanii. Artysta-żołnierz wykonał portret na podstawie fotografii. Delegacja transportu wręczyła go marszałkowi Smutsowi, który był głęboko wzruszony tym darem. Kopię portretu przewieziono do Wielkiej Brytanii i złożono w Archiwum Polskich Sił Zbrojnych.

Wszystkie gazety brytyjskie poświęcają ostatnio wiele miejsca osobie marszałka Smuts'a którego postać urasta dziś do rzędu najpopularniejszych mężów stanu. Taśma filmowa reportażu z przemówienia Smuts'a w Parlamencie Brytyjskim jest wymownym dokumentem olbrzymiej sympatii, jaką otaczany jest ten dzielny żołnierz i wielki polityk. Posiedzenie połączonego Izby w dniu 21. października b.r., na którym sędziwy marszałek wygłosił swoją mowę było posiedzeniem historycznym. Lloyd

George poświęcił gościowi kilka niezmiernie serdecznych i gorących słów, a cały przebieg sesji był olbrzymią manifestacją parlamentarzystów brytyjskich na cześć szefa rządu Unii Południowo-Afrykańskiej.

Marszałek Smuts jest człowiekiem, który mimo podeszłego wieku odznacza się nieomal młodzieńczą energią. Od dłuższego czasu nawołuje do energiczniejszej akcji przeciwko Niemcom, wyrażając pogląd, że należy natychmiast zerwać ze strategią obronną a przejść do akcji ofen-

sywnej na wszystkich frontach. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju pogląd znajduje szerokie oparcie we wszystkich warstwach społeczeństwa wielkobrajtyjskiego. "Times" w artykule poświęconym Smuts'owi nazywa go "głosem Imperium." Trzeba przyznać, że jest to głos silny, zdecydowany i nieustępliwy.

Przemówienie marszałka Smuts'a ma już dziś perspektywę historyczną. Niemal bezpośrednio po zakończeniu tego przemówienia, bo już w dniu 23 października, na froncie egipskim zagrała działa, a wojska generała Aleksandra ruszyły do zwycięskiej ofensywy. W kilka dni później wojsko Stanów Zjednoczonych i połączone floty amerykańska i brytyjska przeszły do akcji przeciw francuskim koloniom w Afryce Płn. Ten kontynent stał się głównym ośrodkiem zainteresowania całego świata. W ten sposób słowa sędziwego męża stanu znalazły realny i właściwy odzwiek.

Być może, człowiek słabo orientujący się w niezmiernie subtelnym zagadnieniu brytyjskiej polityki imperialnej będzie się dziwił, dlaczego ofensywa w Egipcie rozpoczęła się właśnie po przemówieniu Smuts'a i dlaczego zaszczyt tego przemówienia, zapowiadającego rozpoczęcie działań bojowych, przypadł w udziale przedstawicielowi i wielkiemu organizatorowi Afryki Południowej, a nie wodzowi walczącej Wielkiej Brytanii—Churchill'owi?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sięgnąć pamięcią wstecz. Kim bowiem jest Smuts? Otóż nie jest on Anglikiem co zresztą najwyraźniej zdradza jego specjalny akcent angielski. Marszałek Smuts jest z pochodzenia—Holendrem. Urodzony w Południowej Afryce jako syn holenderskiego emigranta, młodość swą spędził na farmie ojca i jak podkreślają jego biografowie, jeszcze w 12-ym roku życia nie umiał czytać. W kilka lat później jednak ten mały dzikus z afrykańskiej farmy, odznaczający się olbrzymią inteligencją

był już pierwszym uczniem Uniwersytetu w Cambridge.

Po ukończeniu studiów w Wielkiej Brytanii, Smuts wrócił do Afryki Południowej, gdzie z biegiem czasu stał się wodzem kolonistów, dążących do wyswobodzenia się z zasięgu brytyjskiej polityki imperialno-kolonialnej. Widzimy go potem w mundurze żołnierza, dowódcy słynnych Boerów, walczących przeciwko trzykrotnie silniejszemu, ekspedycyjnemu wojskom brytyjskiego generała Kitchenera. Wojna Anglików z Boerami na swoje wspaniałe karty i obszerną literaturę. Smuts zasłynął w niej jako nieugięty bojownik o wolność i doskonały strateg. Ostatecznie Boerowie ponieśli klęskę, była to jednak klęska tego rodzaju, która rozślawiła imię nie zwycięzców, ale zwyciężonych.

Możemy tu podziwiać taktykę brytyjskich mężów stanu, którzy nie zechcieli korzystać z owoców zwycięstwa w sposób uświęcony wielowiekową tradycją wojen. Smuts został zaproszony do Londynu na konferencję rozjemczą, gdzie powitano go nieomal jak triumfatora. Ostatecznym wynikiem wojny angielsko-boerskiej było to, że Boerowie uzyskali te wszystkie prawa, o które walczyli pod wodzą Smuts'a, sam Smuts zaś, ujęty szlachetnością brytyjską, stał się rzecznikiem przyjaznej współpracy z Anglią. Unia Południowo-Afrykańska, w której organizowaniu marszałek Smuts odegrał główną rolę, weszła w skład Imperium Brytyjskiego nie jako podbita kolonia, ale jako pełnoprawne dominium, rządzące się własnymi prawami i korzystające z maksymalnej niezależności.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej marszałek Smuts na czele wojsk południowo-afrykańskich bierze udział w walkach na terenie europejskim i odnosi zwycięstwo nad Niemcami w Afryce. Na konferencji pokojowej jego głos jest należycie doceniany.

Sympatia, jaką otaczają Angliki osobę szefa rządu Unii Płd.-Afrykańskiej i jego szeroka popularność ma swoje źródło przede wszystkim w tym, że był

on zawsze pierwszy, gdy trzeba było stanąć do walki w imię wolności i sprawiedliwości. Marsz. Smuts jest dziś symbolem nieustępliwej walki o prawo do życia, o prawo samostanowienia narodów.

Nie należy się więc dziwić, że Izba Gmin i Izba Lordów w Londynie witały go serdecznie i entuzjastycznie. Nie należy się dziwić, że poważni członkowie obu Izb śpiewali z młodzieńczą werwą pieśń studentką: "He is a jolly good fellow," a dyrgował tym śpiewem... sam Premier Churchill. Ten fantastyczny obrazek parlamentu brytyjskiego, śpiewającego na cześć Smuts'a utrwalał się na taśmie filmowej.

"He is a jolly good fellow"... tak, stary marszałek jest dobrym, wypróbowanym przyjacielem, wspaniałym żołnierzem. Twierdzi on, że żaden wróg nie jest groźny, jeśli się wierzy w swoją broń i w swoich żołnierzy. Smuts, Holender, ongiś pokonany przez Anglików—zagrzewa dziś do walki, budzi ducha ofensywnego, zapowiada rozpoczęcie działań wojennych na większą skalę. Nie Churchill, ale stary Smuts. Jest to nieomal paradoks, tak charakterystyczny i tak zrozumiały w "British Commonwealth."

Dla nas, Polaków—postać Smutsa jest szczególnie sympatyczna. Cenimy go i jako autora wielu dzieł, i jako profesora, i jako świetnego organizatora. Przede wszystkim jednak cenimy go i szanujemy jako wielkiego szermiara wolności.

Marszałek zetknął się ostatnio z polskimi żołnierzami na terenie Unii Południowo-Afrykańskiej. Poświęcił im kilka serdecznych słów, o czym piszemy na innym miejscu. W tym spotkaniu z Polakami w Pretorii, w życzeniach dla walczącej armii polskiej—widzimy nie tylko zdawkową uprzejmość, nie tylko kilka grzecznościowych słów. Widzimy w tym szczerą i rzetelną dzielność żołnierza, który wie, jak drożocennym skarbem jest wolność i honor żołnierski.

RYSZARD POBÓG

Żołnierze polscy za Zwrotnikiem Koziorożca

A więc... mała lekcja geografii. Jeśli ktoś nie może sobie przypomnieć, gdzie jest Zwrotnik Koziorożca, to—na wszelki wypadek—udzielamy informacji: na południe od równika. Nawet w linii prostej dosyć daleko od Londynu. Za Zwrotnikiem Koziorożca będziemy więc szukali malego, słicznie położonego miasteczka o długiej nazwie: Pietermaritzburg. Gdzie to jest? Ano, na południowych krańcach Afryki, blisko Madagaskaru. Daleko, co?

Może są ludzie, dla których taki Pietermaritzburg leży daleko, ale napewno nie są to żołnierze polscy. Polakom w czasie obecnej wojny nie imponują już żadne odległości. Pewnego dnia do słicznego miasta Pietermaritzburg przybyło kilka tysięcy polskich żołnierzy, jadących z Rosji przez Persję do Wielkiej Brytanii.

Jedno jest pewne: ani polscy żołnierze, ani tym bardziej Pietermaritzburczanie nie przypuszczali, że wypadnie im zawrzeć znajomość. Jedni o drugich nie wiedzieli nic, albo prawie nic. Mieszkańcy afrykańskiego miasta dziwili się, że prawie żaden z polskich żołnierzy nie słyszał o Pietermaritzburgu, a Polacy z kolei mieli im za złe, że pytali n.p. czy w Polsce jest elektryczność, albo chwalili się wiadomościami o Polsce, zaczerpniętymi z jakiejś popularnej encyklopedii, sprzedawanej w Unii Południowo-Afrykańskiej. W encyklopedii tej był nawet rysunek, przedstawiający polski "people": kilku dzieciów z torbami, wędrujących polną drogą. Nie należy się dziwić, że żołnierzy polskich oburzono to do żywego.

Polacy zlokalizowali się olbrzymim obozem w pobliżu Pietermaritzburga na dwumiesięczny odpoczynek po trudach rosyjskich. Ten i ów zajrzał do miasta, ten i ów ciekawszy Południowo-afrykańczyk zerknął z daleka na obóz. Bądź co bądź przybyłszy z dalekiego i obcego kraju nigdy w tak dużej ilości do Pietermaritzburga nie przyjeżdżali.

Tak było zaledwie kilka dni, bo Polacy postanowili za wszelką cenę rozładować atmosferę nieufności. W najbliższą niedzielę więc wyruszyli kompaniami, w zwartym szyku, na miasto. Przytupnęli "po polsku," uśmiechnęli się do dziewcząt, zaśpiewali, no i... zaczęto patrzeć na nich laskawym okiem.

Po południu do obozu polskiego zajechał dosyć nieśmiało /jeżeli samochody są nieśmiało/ pierwszy samochód. Za nim drugi, trzeci. Goście zapytali, czy można zwiędzić obóz. A Polacy, jakby tylko na to czekali: od razu z sercem na dłoni, z otwartymi ramionami, czym chata bogata. Pokazali, posadzili przy ognisku, zaśpiewali.

W Pietermaritzburg nazajutrz jakby uderzył piorun. Od domu do domu, od ucha do ucha wszyscy jak na komendę zaczęli powtarzać, że polscy żołnierze są czarujący, że nadzwyczaj uprzejmi, że pierwszy raz w życiu /i to była prawda/—podobnych ludzi widzą.

A tymczasem nasi, zaopatrzeni w przepustki, zaczęli pojedynczo zaglądać do miasta. I tu nowe wydarzenie: Polacy demonstracyjnie ustępują kobietom miejsca w autobusach! Polacy całują wszystkie panie w ręce! Polacy śpiewają przepięknie! i t.d. i t.d.

Południowo-afrykański Pietermaritzburg oszalał. Do obozu polskiego dzień w dzień zaczęły ciągnąć sznury samochodów, nie tylko z Pietermaritzburga, ale i z sąsiednich miast i osiedli. Wkrótce każdy polski żołnierz miał przynajmniej jedną zaprzyjaźnioną rodzinę, a burmistrz miasta po naradzie z członkami rady miejskiej, wystąpił z sensacyjnym projektem.

Oto przyjechał do obozu polskiego i zaczął tłumaczyć dowódcy, że żołnierze polscy są przemoczeni, że wyniszczeni fizycznie, że muszą dłuższą sypiać i lepiej się odżywiać. Wobec tego... rada miejska proponuje, aby zlikwidować obóz, a wszystkich polskich żołnierzy rozlokować prywatnie przy rodzi-

nach. Miejsc nie zabraknie, bo co najmniej połowa mieszkańców 40-tysięcznego Pietermaritzburga chce gościć u siebie polskich żołnierzy.

Propozycja była wzruszająca, ale polski pułkownik nie uległ namowom. Długo jednak musiał tłumaczyć burmistrzowi, że bądź co bądź to jest wojsko, a nie wycieczka turystyczna, że żołnierze przechodzą normalne szkolenie, i że podczas wojny nie powinni zanedbać się rozpieszczęcać.

Burmistrz ustąpił zastępcą jednak, aby żołnierze mogli korzystać w możliwie najszerszym zakresie z przepustek. Od tego momentu Polacy byli dosłownie rochwytywani i goszczeni kolejno przez coraz to inne rodziny. Zdarzały się wypadki, że jedna rodzina zapraszała niejednokrotnie na kolację po 20-30 żołnierzy!!

Po pewnym czasie żołnierze polscy postanowili rozszerzyć ramy propagandy na rzecz Polski. A więc—koncert. Chór skompletowany bardzo szybko; większe jednak trudności nastęrczyła sprawa zorganizowania orkiestry. Do swojej dyspozycji żołnierze posiadali jedynie... akordeon. Dla chcącego nie ma jednak nic trudnego. Fakt faktem, że w przeciągu paru tygodni zostały skompletowane instrumenty, znalazł się zawodowy dyrygent, znaleźli się zawodowi orkiestranci. Od tej pory oddziały polskie maszerowały już zawsze przy dźwiękach własnej orkiestry, a wieczorne ogniska obozowe zyskały nową, wspaniałą atrakcję.

Przystąpiono do organizacji koncertów. Po pierwszym koncercie okazało się, że powodzenie jest tak olbrzymie, że zaszła konieczność powtórzenia koncertu jeszcze kilkanaście razy. Liczne recenzje prasowe i wywiady z Polakami spowodowały, że z innych miast zaczęły napływać zaproszenia na występy. Znalazł się nawet jakiś impresario, który wystąpił z propozycją tournée koncertowego po wszystkich miastach Unii Połud-

niowo-Afrykańskiej, ofiarowując z góry kilka tysięcy funtów. Ze względu na konieczność opuszczenia Afryki propozycję tę musiano odrzucić, jednak mimo to polski chór i orkiestra wystąpiły z koncertem "gala" w odległym Johannesburgu.

Koncerty, ogniska, kontakt z polskimi żołnierzami spowodowały, że mieszkańcy Pietermaritzburga a potem i innych miast, zaczęli śpiewać polskie piosenki, a Polska stała się dla tubylców krajem bliskim, znanym i swoim.

Zaszło jeszcze inne wydarzenie, które zacieśniło obopólną przyjaźń. Oto pewien kapral, obdarzony talentem malarskim, opracował na podstawie fotografii portret marszałka Smutsa. Portret ten oprawny w złocane ramy i zaopatrzone w plakietę—wręczyła marszałkowi Smutsowi delegacja Wojska Polskiego, zaproszona przez sędziwego marszałka do Pretorii. Marszałek Smuts przyjmując portret, złożył następujące oświadczenie:

"Jesteście pierwsi i najlepsi spośród wszystkich Aliantów. Znam was i kocham jeszcze od czasu wspólnych walk ramię przy ramieniu z wojskami Południowej Afryki, a specjalnie z pierwszą naszą dywizją."

"Życzę Wam, abyście jak najprędzej powrócili do swojej ukochanej, pięknej i wolnej Ojczyzny. Zanim to nastąpi będziemy tu, w Południowej Afryce, opiekować się waszymi dziećmi i rodakami."

Na kopii portretu, która przeznaczona została do Muzeum Wojska Polskiego, marszałek Smuts napisał następujące zdanie:

"To the officer and men of an Independent Polish Brigade now in South Africa with my best wishes for them and their great country."

1 September, 1942. Smuts." Wiadomość o wręczeniu portretu przez żołnierzy polskich marszałkowi Smutsowi obiegła całą Południową Afrykę. Znaleźli się nawet amatorzy, którzy koniecznie

chcieli odkupić kopię portretu, ofiarowując tysiąc funtów...

W kilka dni po wręczeniu portretu do obozu Wojska Polskiego pod Pietermaritzburgiem zawitał nowy gość: była to małżonka marszałka Smutsa. Wręczono jej olbrzymi bukiet biało-czerwonych róż i podejmowano żołnierskim obiadem. Podczas obiadu Lady Smuts wygłosiła serdeczne przemówienie, podkreślając swoją głęboką radość, że ma możliwość przebywania w obozie najdzielniejszych synów tego Kraju, który pierwszy stanął w obronie wolności i nie stracił wiary ani honoru.

Wizyty różnych dostojników zaczęły się potem stawać coraz częstsze. M.in. odwiedził obóz polski minister spraw wewnętrznych Unii Południowo-Afrykańskiej Laurence. Ministra Laurence'a powitał cały obóz. Po krótkiej wizytacji oddziałów odbyła się defilada, która na gościu wywarła duże wrażenie. Oświadczył on, że "podobnej defilady jeszcze nigdy w życiu nie widział."

Rezultaty tej wizyty nie dały na siebie długo czekać. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Unii Południowo-Afrykańskiej zawiadomiło w parę dni potem polskiego posła, że zwiększa kontyngenty dla polskich dzieci i uchodźców wojennych.

Nadeszła jednak godzina odjazdu i pożegnania... Do portu w "X" przybyło w dniu odjazdu polskich żołnierzy około 20,000 ludzi. Wiwaty i okrzyki zmieniły się w prawdziwą burzę, gdy statki zaczęły odbijać od mola.

—Wracajcie do nas!—krzyżeli Pietermaritzburczanie.

—Zapraszamy do Polski!—odpowiadali Polacy.

—Nigdy o was nie zapomnimy. God bless you!!

—Hurrah South Africa...!!

... Takie rzeczy się działy w roku pańskim 1942 za Zwrotnikiem Koziorożca.

RYSZARD KIERSNOWSKI

MIN. MORRISON O DZIAŁANIACH "ROYAL NAVY"

Przemówienie ministra Morrisona w Cardiffie dorzuciło kilka cyfr do statystyki wojny na morzu. W ich świetle błędna fantazja Goebellsa o zatopionym tonażu sprzymierzonych, błędna nie tylko ze względu na dziecinna przesadę wymyślonych przez niemiecką propagandę cyfr, ale wobec faktów i proporcji. Zresztą propaganda niemiecka zapędziła się sama w ślepy zaułek zakłamania, z którego nie ma wyjścia. Niemiecki "bürger" myśli bowiem albo, że cyfry "Deutsches Nachrichten Büro" są po prostu kłamstwem, albo też, jeśli są prawdą, to jeszcze gorzej: wówczas sprzymierzeni, którzy mimo takich strat nie ulegli (a nawet przechodzą do natarcia), są potęgą, której nie się zmoe!

A oto cyfry Morrisona: 600 okrętów wojennych Jego Królewskiej Mości pełni codziennie służbę na morzu, przy czym niektóre z nich przepłynęły odległość równą dziewięciokrotnemu obwodowi kuli ziemskiej; ówczesna miliona ludzi pilnuje bezpieczeństwa konwojów tylko na Atlantyku; patroluje się 80.000 mil szlaków morskich; trałuje się 14.000 mil z min nieprzyjaciela; eskortuje się 3.000 statków handlowych, będących równocześnie w morzu pod różnymi szerokościami, przyczem flota wraz z lotnictwem morskim dokonała do tej pory 120.000 podróży eskortowych; zniszczono, zdobyto lub unieszkodliwiono 125 okrętów wojennych nieprzyjaciela i ponad 6.000.000 ton jego statków handlowych (prócz Japonii).

Są to straty, na których pokrycie pozwolić by sobie mogły mocarstwa anglosaskie, nigdy jednak "os" Berlin-Rzym, uciekająca się już dziś do wymuszania od Laval statków francuskiej marynarki handlowej (35 statków, łącznie 125.000 ton). Pikantny jest fakt, że Laval sprzedaje skórę niedźwiedzia, bo trzy z tych statków, znajdując się w portach amerykańskich (Martynika, Gwadelupa) i zapewne nigdy nie dotrą do brzegów "osi."

NIEMCOM CIASNO NA BAŁTYKU

Drugim słabym punktem Niemiec staje się Bałtyk—nasze morze rodzime. Dotychczas groziły im tylko okręty sowieckie, działające nie bez skutku przeciwko komunikacjom nieprzyjaciela z Północą. Obecnie przybyły samoloty brytyjskie, które rozrzuciły w ostatnim miesiącu ponad tysiąc min od Cieśnin Duńskich do Gdańska. Prasa niemiecka i szwedzka doniosła już o kilku statkach przypadłych niedawno bez wieści na wodach bałtyckich, m.in. o szwedzkim, zafrachtowanym przez Niemców parowcu "Bengt Sture", zatopionym na minie tuż pod Gdańskiem, fińskim "Agnes", storpedowanym przy wejściu do Gdyni — i trzecim, nieznanego narodowości, który momentalnie wyleciał w powietrze w samym Sundzie.

O KSIĄŻKI DLA ŻOŁNIERZY POLSKICH NA WSCHODZIE

Do Redaktora "Polski Walczącej," Zbiórka pieniężna na pomoc dla Polaków w Rosji, prowadzona przez Pańskie pismo już grubo przekroczyła sumę \$4.000 /pamiętajmy, że to według przedwojennej relacji stanowiłyby sto tysięcy złotych—jakką dumę było by w Polsce pismo, które by potrafiło doprowadzić zbiorke do tych rozmiarów!/. Inicjatywa tej zbiórki i nieustanna propaganda w kierunku zwiększenia jej wyników, napewno stanowiąc będzie w przyszłości najpiękniejszy "wawrzyn" w działalności Redakcji "Polski Walczącej."

Należy zrobić wszystko, by zbiórka ta nadal rozwijała się jak najpomyślniej. Zwłaszcza wobec nadciągającej zimy jest to rzeczą wprost palącą. Spotkałem się ze zdaniem, że pomoc dla Polaków w Rosji jest obowiązkiem rządu, że tylko on może dostarczyć odpowiednich funduszy, że "zebrania" do niczego nie prowadzi, że z tej kapaniny nie się nie ubiera i t.p. Nic bardziej fałszywego jak podobne gadanie. Żeby nie nazwać tego ostrzej, to jest po prostu zagłaszanie własnego sumienia. Obowiązek rządu swoją drogą, a nasz obowiązek "zebrani" swoją. Ze zaś może ona dać rezultaty bardzo poważne, tego znakomicie dowód stanowi chociażby cyfra figurująca na ostatniej stronie każdego numeru "Polski Walczącej," cyfra poważna i rosnąca każdego tygodnia.

A zresztą zbiórka dla naszych rodaków w Rosji ma nie tylko materialne znaczenie. Wydaje mi się, że o wiele poważniejsze jeszcze, jest jej znaczenie moralne. My jesteśmy najbardziej uprzywilejowana grupką w całym narodzie polskim. Nam

Wojna na morzu

Jeśli wziąć pod uwagę, że komunikacje morskie na Bałtyku mają dla Niemców pierwszorzędną wagę (jedyna droga na front fiński, a najbliższa i najpewniejsza do Norwegii północnej, wreszcie dowóz szwedzkiego żelaza do Niemiec), to przyznać trzeba, że położenie "osi" i tu staje się przykre. Tym się tłumaczy w dużym stopniu niepowodzenia na froncie Leningrad-Murmańsk, słabnąca działalność lotnictwa i floty niemieckiej wokoło Nordcapu (tym samym ułatwiony dowóz sprzętu z Anglii do Rosji), z drugiej zaś strony wzrastająca ilość zatopionych przez flotę i lotnictwo brytyjskie statków niemieckich, zmuszonych okrążyć południowy cypel Norwegii, aby błądź dowieść do Niemiec żelazo z Narwiku, bądź dostarczyć siłom niemieckim na Dalekiej Północy sprzęt, zaopatrzenia, materiałów pędnych i posiłków w ludziach. Godzenie w komunikacje nieprzyjaciela na Bałtyku, zmusza go bowiem do szerszego korzystania z zachodniej drogi przez Morze Północne, w zasięgu okrętów i samolotów brytyjskich.

Roli floty sowieckiej na morzu Bałtyckim nie należy tedy umniejszać. Flota ta ma już tylko jedną jedyną bazę—Kronsztadt—leżącą w zasięgu baterii nieprzyjaciela, a bombardowaną z powietrza /z coraz to mniejszej odległości/ od półtora roku. Mimo to flota sowiecka działa i zadaje tonażowi niemieckiemu poważne straty. Okręty niemieckie, aby dotrzeć do Finlandii "szwarcują" się przez szwedzkie wody terytorialne, co im zresztą niewiele pomaga.

Jeszcze jeden przykład dla nas, że nie długość wybrzeża stanowi o posiadaniu i działaniu floty, oraz, że dobrze umocniona baza nadmorska potrafi nie tylko bronić się skutecznie, ale być podstawą floty; nawet wówczas gdy jest pozbawiona bezpośredniego za-

plecza. Jak kolosalny wpływ tego rodzaju operacje morskie mają na sytuację lądową, nie potrzebujemy tłumaczyć. Niemcy dawno by zdobyli Leningrad, gdyby nie Kronsztadt i flota, paralizująca ich skrzydła i komunikacje. Dość powiedzieć, że flota sowiecka w sensie strategicznym rozzerwała front północny nieprzyjaciela na dwie części: estońską i fińską.

NA ŚRÓDZIEMNOMORZU

Na Morzu Śródziemnym głoszone o dużej koncentracji brytyjskiej w Gibraltarze. Nieszczerliwie położenie twierdzy sprawia, że każdy ruch okrętów może być obserwowany z Hiszpanii i o tajemnicy czy zaskoczeniu nie ma mowy. Tym nie mniej flota J. Kr. Mości panuje i na tych wodach, tak łatwych przecież do zablokowania!/.

Jakże złudne okazały się sny Mussoliniego o "mare nostrum" opartym na centralnym położeniu Italii i działaniach po liniach wewnętrznych. . . . Przeciwnie, to Włochy zostały wzięte w kleszcze między Gibraltarem a Aleksandrią, a osławione włoskie okręty podwodne nie potrafiły nawet zakorkować Gibraltaru czy zablokować poważnie Malty. Mimo strat, czasem dotkliwych—ostatnio i nasz "Kujawiak"—konwoje brytyjskie dochodzą do Malty z obu stron. Nadto flota angielska—tym razem już bez strat—bierze wybitny udział w natarciu gen. Montgomery w Egipcie, które poprawi niezawodnie całość położenia strategicznego na całym Śródziemnomorzu.

Tak oto mamy znów przykład współpracy wojska z marynarką: ostatnia utrzymała panowanie na morzu, pozwalając pierwszemu przetrwać chwilę kryzysu po porażce, a następnie dostarczyła mu posiłków, sprzętu, zaopatrzenia, tylko drogami morskimi; dziś natarcie

wojska pozwoli flocie na wzmoczenie działań i skuteczniejsze wsparcie Malty. W przyszłości będą tu miały miejsce kapitalne rozgrywki, w których wojsko, flota i lotnictwo współpracować będą dla zwycięstwa. Na co była przeznaczona koncentracja gibraltarska — o tym poinformowały nas dzienniki. Dzięki panowaniu na morzu powstał drugi front w Afryce północnej. . .

NA MORZU CZARNYM

O sytuacji na Morzu Czarnym nic pewnego nie wiemy. Pewne tylko, że i tu flota sowiecka, pomimo utraty wszystkich "oficjalnych" podstaw operacyjnych /Sewastopol, Kiercz, Noworosijsk/, trzyma się i działa, zapewne w oparciu o Poti i Batum. Gdyby nie ona, Niemcy już dawno wylądowałyby na tyłach wojsk sowieckich, broniących Kaukazu.

BITWA NA PACYFIKU

Dziesięciodniowa bitwa morska na Salomonach, a właściwie w pobliżu wysp Steward na oceanie Spokojnym, miała miejsce w końcu października. Wiadomości o niej są dość mętne — strategiczny obraz całości da się jednak odtworzyć.

Japończykom chodziło o dozwieszenie posiłków oraz zaopatrzenia na Salomonie i Nową Brytanię, w celu wyparcia z nich Amerykanów, a także o zniszczenie floty amerykańskiej, bez której wojsko na wyspach byłoby bezpowrotnie zgubione. Mimo szumnych komunikatów japońskich o odcięciu wysp /wzywano nawet amerykańską piechotę marynarki do poddania się, wobec jej rzekomo beznadziejnego położenia/ i o kolosalnych stratach zadanych flocie gwiazdziej bandery /cyfry były istic fantastyczne/, okazało się, że Wuj Sam nie stracił panowania na tych wodach, piechota nie poddała się, a okręty Mikada,

wyczerpawszy swe zapasy ropy i amunicji, musiały się wycofać do odległych baz. Odwrót ten był raczej spowodowany tymi ostatnimi przyczynami, niż brawurowym atakiem lotnictwa amerykańskiego, któremu adm. Halsey rozkazał: "Zatrzymać Japończyków za wszelką cenę."

Tym nie mniej lotnictwo morskie St. Zjednoczonych ma tu chlubną kartę, jego to bowiem desperackie ataki ocaliły własną flotę od zagłady, a sparalizowały nieprzyjacielską, która w ciągu 10 dni nie zdołała wykonać zadania /tylko część transportów japońskich dotarła do wysp/ i nie mogąc trwać dłużej w niewygodnym położeniu, musiała się wycofać.

Bilans strat nie jest dokładnie znany: Japończycy mieli stracić jeden ciężki krążownik /10.000 ton/, jeden lekki /6.000 ton/ 2 kontrtorpedowce, okręt podwodny, 3 ropowce i kilka transportowców, a dwa lotniskowce zostały uszkodzone /jeden—17.500 ton—bardzo ciężko/; na transportach miało zginąć 7.000 ludzi; nadto stracono ponad 100 samolotów nieprzyjaciela.

Amerykani przyznają się do straty lotniskowca /obawiamy się czy to nie "Saratoga"—33.000 ton/, kontrtorpedowca, trawlera i patrolowca, oraz kilkunastu samolotów; o uszkodzeniach nie mówią nic.

W każdym razie sytuacja na Pacyfiku też zmienia się powoli, lecz stale, na niekorzyść "osi." Dodajmy, że w stocznich amerykańskich wykończono w październiku 81 statków handlowych /łącznie 890.000 ton/ i 32 okręty wojenne /106.000 ton/. Buduje się zaś m. inn. 38 lotniskowców. Takiego wysięgu nawet Japonia nie wytrzyma.

"ARMADA MORSKA RZECZYPOSPOLITEJ"

W tym wszystkim polska Marynarka Wojenna ma swą niewielką, lecz pełną chwały kartę. Ostatnio na czoło wysuwają się jej kontrtorpedowce, które mimo niewielkiej liczby, dwójną się i trójną, na pięciu morzach i dwóch oceanach. Po udziale O.R.P. "Słazak" pod Dzielpe przysłała znów kolej na wzmoczone działania wokół Anglii oraz eskortę konwojów. Działania polskiej Marynarki Wojennej na odległym Morzu Śródziemnym będą kiedyś najciekawszymi stronicami naszej historii. Jasne: 20 lat temu marynarka polska, w ogóle nie istniała, dziś słynna jest na świecie, a prowadzi działania nie tylko na Bałtyku /jak chcieli niektórzy, zadań jej nieświadomi, a ograniczający ją do biernej obrony wybrzeży/, ale i na odległych wodach, gdzie o udziale bandery polskiej nikomu się nie śniło. Dziś pokłady pod tą banderą są jednym wolnym terytorium Rzeczypospolitej!

O działaniach tych napiszemy obszerniej jak tylko będzie można odsłonić rąbek tajemnicy.

JULIAN GINSBERT

Z tygodnia na tydzień

1 listopada: w Zatoce Biskajskiej w czasie patrolowania przeciw okrętom podwodnym polski "Wellington" zaatakowany został przez dwa Junkersy 88. Samoloty niemieckie zostały odparte ogniem strzelca tylniego "Wellingtona."

—Na cmentarzu lotników polskich w X . . . odbyły się uroczystości żałobne, w których wziął udział gen. Ujejski. Cmentarz lotników został dostojnie zasypyany kwiatami składanymi przez kolegów i miejscową ludność angielską.

Podobne uroczystości w dniu Umartych odbyły się na grobach żołnierzy polskich w Perth. I tutaj

miejscowa ludność szkocka dała wyraz swym sympatiom dla żołnierza polskiego, obsypując groby żołnierskie kwiatami.

2 listopada: w gmachu M. S. Wojsk. w Londynie odprawione zostało nabożeństwo żałobne za żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Na nabożeństwie obecni byli: Naczelnny Wódz, Minister Spraw Wojskowych i Szef Sztabu.

4 listopada: specjalny komunikat wojenny Dowództwa Brytyjskiego na Środkowym Wschodzie donosił o pełnym odrocie nieprzyjacielskich sił zbrojnych w pustyni libijskiej pod

naporem wojsk brytyjskich i sprzymierzonych.

5 listopada: na prośbę generalnego gubernatora Madagaskaru podpisany został rozejm, kładący kres walkom francusko-brytyjskim na tej wyspie.

6 listopada: gen. Władysław Sikorski został uroczystie promowany doktorem honoris causa Wydziału Prawa Uniwersytetu w Liverpool'u.

8 listopada: jednostki Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych A.P. wylądowały w posiadłościach francuskich w Afryce Północnej, zarówno od strony Atlantyku, jak i Morza Śródziemnego.

Skrzynka pocztowa

materialnie powodzi się najlepiej. Niektórzy z nas może nigdy w życiu nie stali tak dobrze materialnie, jak obecnie. Mamy możliwość nauki języka angielskiego, co jest również wielkim darem, mogącym w dalszym życiu być nader cennym atutem w naszej pracy zawodowej. Rodziny szereg z nas są tutaj, sporo dzieci chodzi do szkół, nie marnuje czasu, przygotowuje się do dalszego życia i pracy dla Polski.

A oni? Czyż oni gorsi od nas, że tak los ich pokrzywdził? Czyż mniej kochali Polskę, że teraz muszą tak za to cierpieć? Czyż my zasłużyliśmy sobie na to wyróżnienie? I jak za nie zdołamy odplacić tym wszystkim naszym bliskim, którzy cierpią w Rosji lub Kraju? Wydaje mi się, że warto doprawdy, by każdy z nas szczęśliwców, wybrańców losu, tutaj na terenie W. Brytanii, stawiał sobie stale te pytania. Chociaż by go nawet miał spotkać zarzut, że "odprawia Dziady." Bo te pytania, i szukanie odpowiedzi na nie, doskonale pomagają w trzymaniu pewnej postawy, pewnego "oblicza moralnego." A najlepsze odpowiedzią na te wszystkie pytania, małeńką próbą wyrównania nierówności losu, pomiędzy nami a tymi tam w Rosji, to właśnie popieranie tej "zebrani", przeznaczanie każdego wolnego grosza dla rodaków w Rosji, czy dla jeńców w obozach w Niemczech.

Zbieramy odzież, zbieramy pieniądze. Ale przyszło mi na myśl, że istnieje jeszcze inny głód—drukowanego słowa polskiego. Przed dwoma tygodniami czytałem artykuł napisany przez Polaka, który był w Rosji.

Opisuje on jak maszerował dziesiątki kilometrów, by otrzymać stare, przeczytane egzemplarze tygodnika "Polska", wydawanego przez naszą ambasadę w Kujbyszewie. To jest chyba najbardziej przykra, jak brak im polskiej książki. To też jest pokarm—i to nie ostatniej wartości! Pamiętajmy z jakim wyęsknieniem rzuciliśmy się w Szkocji, w lecie 1940 roku, na "Pana Tadeusza." Jaką pomocą był nam—specjalnie w tym ciężkim duchowo okresie—wiersz Mickiewicza. Ile otuchy wlał w nasze serca, zgnębione kłęką Francji. Dzisiaj mamy książkę moc. Dzisiaj nasz nastrój jest całkiem inny. Ale dla naszych rodaków w Rosji egzemplarz "Pana Tadeusza," tom "Chłopów," czy "Kryzysów" może być pokarmem równie wartościowym jak puszcza mleka lub tabliczka czekolady.

Nie wszystkie może polskie książki uzyskują prawo wstępu na teren Z.S.R.R. No ale przecież mamy tysiące, dziesiątki tysięcy naszych żołnierzy na Bliskim Wschodzie, w armii gen. Andersa. Oni też są zgłodniałymi polskimi książkami. Wiemy, że zarówno władze wojskowe, jak i Ministerstwo Informacji posłało pewną ilość egzemplarzy różnych wydawnictw. Ale to przecież kropla w morzu! A zresztą nie zrzucajmy wszystkiego na barki urzędów. Tyle —i słusznie—lubimy mówić o roli i znaczeniu "inicjatywy prywatnej." Oto mamy wspaniały przykład wprowadzenia jej w czyn!

W sprawie zbiórki książek na powyższy cel zwróciłem się do jednego z pism polskich. Niestety nie miało to

jednak żadnego echa, a moja notatka poszła do kosza. Ano trudno, są inne, ważniejsze "problemy," niż książka polska dla żołnierza na Bliskim Wschodzie, czy dla Polaków w Rosji. . .

Wierzę, że z Redakcją "Polski Walczącej" będę szczęśliwszy i że moja skromna inicjatywa spotka się z życzliwym przyjęciem i poparciem. Chcąc dać dobry początek tej akcji, dołączam do tego listu egzemplarz "Pana Tadeusza," "Książki Piegrzymstwa Polskiego," oraz "Skarb śląski" Zofii Kossak-Szczuckiej i "Wrześniowym śląkiem" Zygmunta Bohusza-Szyski.

I wzywam wszystkich kolegów, by przejrżeli swoje tobołki. Napewno znajdą w nich jakąś przeczytaną książkę, która komuś w Rosji lub na Bliskim Wschodzie może być wielkim pokrzepieniem. I pomóż w przetrzymaniu ciężkich chwil.

Stefan Zurowski

POMÓŻMY "CO SŁYCHAĆ"

Redakcja Polski Walczącej, Wiedza Panowie Zapewne, że czasopismo "Co Słychać" ulega likwidacji i wydawca dr. S. Kossak ma duże trudności finansowe.

Ponieważ większość czytelników stanowili żołnierze, a "Co Słychać" wzorowo wywiązywało się ze swoich zadań, dlatego wydaje się rzeczą słuszną przyjąć wydawcy z pomocą.

Dlatego proponuję otwarcie na łamach "Polski Walczącej" funduszu prasowego na potrzeby "Co Słychać." Ponieważ pismo to miało cha-

rakter wyłącznie informacyjny i jak zaznaczyłem pracowało głównie dla potrzeb wojska, więc "Polska Walcząca" powinna przyjść z pomocą bratniemu organowi.

Dołączam przekaz na £1 na powyższy cel.

Z należnym szacunkiem

Adam Jaworski

"LISTY Z AMERYKI"

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Otrzymałem listu w dniu dzisiejszym z Ameryki skłoniło mnie do napisania wyrazów uznania dla Pana Redaktora za adresy umieszczone w "Polsce Walczącej." Proszę sobie wyobrazić, jaką radość sprawiły mi tego rodzaju zdania:

"... jestem Lwówianką . . . wiele z moich wzorów i projektów było na Wystawie . . . miesięcznik "Popular Mechanics" zainteresował się moim wynalazkiem . . . pracuję z inżynierami w przemyśle wojennym . . . Nas Polaków wielu ubył i po ukończeniu tej wojny nie będzie nas wiele. Ci, co pozostaną muszą być niezwykle chytrymi, biegłymi i wykształceni we wszelkich kierunkach, aby upomnieć się i dostać to, co się nam właśnie należy. Myślę, że Pan rozumie . . . Będziemy musieli stanąć i oświadczyć światu: co, ile i jak chcemy . . . Pamiętam jak chodziłam się sankować na Zamek w Alejach Kasztanowych . . . Pamiętam ślizgawkę na stawach Kisielki lub w Kurniku."

P.S.—Mama is sending cigarettes to you.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję Panu Redaktorowi, życząc dalszej owocnej pracy w swoim zawodzie.

Z poważaniem

K.R.

Polacy przebywający w Teheranie

Ogłaszamy dalszy ciąg /por. nr. 30, 31, 32, 33, 34, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44 i 45 "Polski Walcząca" z b.r./ kompletnego wykazu nazwisk osób cywilnych ewakuowanych z ZSRR do Iranu. Data i miejscowość podane przy nazwisku oznaczają datę i miejsce urodzenia. Dalsze wykazy będą ogłaszane niezwłocznie, w miarę otrzymywania danych z Teheranu.

Wszyscy, którzy w tych wykazach znajdują nazwiska osób znajomych proszeni są o podawanie do P.C.K. adresów najbliższych krewnych tych osób, aby ułatwić P.C.K. przekazywanie wiadomości o pobycie rodzin w Iranie.

Do osób przebywających w Persji można przysłać listy i telegramy normalną pocztą adresując: Polish Red Cross, Hotel Ferdousy Teheran, Iran, względnie na adres telegraficzny: Polredcross, Teheran, Iran. Poza tym przez P.C.K. można przysłać krótkie listy pisane na papierze lotniczym.

- 5967. Nowak Marta, 9.3.30. Dobra Wola.
- 5968. Nowak Regina z d. Biernat, 20.3.87. Dąbrowica Kolo.
- 5969. Nowak Stanisława, 3.3.33. Zofijówka Trembowa.
- 5970. Nowak Stanisława z d. Milan, 4.3.10. Lida.
- 5971. Nowak Stanisława, 30.11.28. Oszczęw Horochów.
- 5972. Nowak Wiktor, 18.12.36. Chotokowice, Brody.
- 5973. Nowak Wiktoria z d. Zagajewska, 13.12.92. Pradocin Miechów.
- 5974. Nowak Zofia, 23.1.38. Zofijówka Trembowa.
- 5975. Nowak Zygmunt, 15.12.38. Lida.
- 5976. Nowakowska Danuta, 4.8.27. Zdobunów, Wołyń.
- 5977. Nowakowska Danuta, 24.5.38. Buderz Zdobunów.
- 5978. Nowakowska Irena, 25.3.23. Wołkowsk.
- 5979. Nowakowska Leokadia, 10.7.35. Swaryń.
- 5980. Nowakowska Maria z d. Filocha, 12.12.12. Rzecznokobryń.
- 5981. Nowakowska Stanisława z d. Palkowa, 14.4.10. Ameryka, rolniczka.
- 5982. Nowakowska Stanisława z d. Romaska, 24.1.90. Borówka, lekarz-dentysta.
- 5983. Nowakowska Stanisława z d. Mazurek, 25.2.02. Uchanie, krawcowa.
- 5984. Nowakowska Stefania z d. Lipniewicz, 9.4.03. Wilno.
- 5985. Nowakowska Tekla z d. Szynienc, 26.6.06. Oszmiany, krawcowa.
- 5986. Nowakowska Wanda, 3.7.32. Kolenka.
- 5987. Nowakowska Wanda, 1937.
- 5988. Nowakowska Zofia z d. Kubat, 20.10.17. Buderz Zdobunów.
- 5989. Nowakowski Jan, 24.12.13. Lwów.
- 5990. Nowakowski Jerzy, 20.1.36. Swaryń.
- 5991. Nowakowski Władysław, 1.4.98. Pabianice.
- 5992. Nowakowski Zdzisław, 23.19.44. Wilno.
- 5993. Nowakowski Zygmunt, 29.4.30. Wołkowsk.
- 5994. Nowara Anna z d. Sobczak, 10.5.99. Lubomierz.
- 5995. Nowara Janina, 24.10.30. Sabin.
- 5996. Nowicka Anna z d. Ryndziewicz, 15.2.06. Waniłowiczyna.
- 5997. Nowicka Czesława, 26.9.29. Balańskowszczyzna.
- 5998. Nowicka Franciszka, 3.12.27. Balańskowszczyzna.
- 5999. Nowicka Helena z d. Szablowska, 14.10.03. Mińsk.
- 6000. Nowicka Irena, 25.6.25. Owżiniec.
- 6001. Nowicka Józefa, 26.6.23. Owżiniec.
- 6002. Nowicka Krystyna, 2.5.25. Tarnopol.
- 6003. Nowicka Maria, 25.12.28. Owżiniec.
- 6004. Nowicka Ludwika z d. Latoszkiewicz, 15.8.97. Warszawa, siostra.
- 6005. Nowicka Olimpia, 28.9.26. Balańskowszczyzna.
- 6006. Nowicka Paulina z d. Rasiewicz, 7.5.91. Kodenkowie, Kopyczyńce.
- 6007. Nowicka Zofia z d. Szpan, 27.4.99. Ostropol.
- 6008. Nowicka Zofia z d. Borysiewicz, 26.7.05. Owżiniec.
- 6009. Nowicki Andrzej, 28.9.37. Woronów.
- 6010. Nowicki Czesław, 17.3.96. Częstochowa.
- 6011. Nowicki Franciszek, 16.2.82. Szmankowce, Czortków, rolnik.
- 6012. Nowicki Henryk, 6.1.30. Siniawka.
- 6013. Nowicki Lech, 2.3.32. Siniawka.
- 6014. Nowicki Lech, Cyprian, Franciszek, 26.9.34. Kostopol.
- 6015. Nowicki Tomasz, 10.10.00. Miogoszce.
- 6016. Nowik Aleksander, 27.9.95. Gniezno.
- 6017. Nowinska Maria z d. Ziemiński, 8.9.97. Nienadówka, Lwów.
- 6018. Nowinska Zofia, 25.7.21. Nienadówka.
- 6019. Nowiński Franciszek, 13.8.90. Nienadówka.
- 6020. Nowis Bronisława z d. Robert, 6.10.06. Ameryka, artystka dramatyczna.
- 6021. Nowodworska Leokadia z d. Sienkiewicz, 8.12.01. Nowogródek, telefonistka.
- 6022. Nowomirski Dawid, 13.10.11. Puławsk.
- 6023. Nowosielska Alicja, 16.1.30. Warszawa.
- 6024. Nowosielska Józefa z d. Grynowiczewska, 21.2.93. Warszawa.
- 6025. Nowosielska Lucyna, 22.6.27. Warszawa.
- 6026. Nowosielska Zuzanna z d. Wyboadowska, 5.12.97. Jezioro.
- 6027. Nudel Aron, 20.9.17. Dubienka.
- 6028. Nussbaum Henryka, 6.7.21. Zbaraż.
- 6029. Nykel Karolina Irena, 1.8.11. Grajewo.
- 6030. Ohara Krystyna, 20.8.38. Kielce.
- 6031. Ohara Maria z d. Janichta, 29.12.11. Kielce.
- 6032. Oberda Apollonia, 29.1.14. Lutocin, krawcowa.
- 6033. Oberfeld Juer, 10.11.09. Sierpce, szewc.
- 6034. Obergan Anna, 1931. Mogilowce.
- 6035. Obergan Bronisława, 2.3.32. Mogilowce.
- 6036. Obergan Janina, 3.3.36. Juszkie, zmarła 4.6.42.
- 6037. Obergan Maria, —.26. Mogilowce.
- 6038. Obergan Zofia, 2.2.97. Mogilowce.
- 6039. Obek Eugeniusz, 15.10.18. Kuniniec, szewc.
- 6040. Oborska Helena, 10.2.24. Kudzyn, Zdobunów.
- 6041. Oborska Jadwiga, 19.8.28. Storzec.
- 6042. Oborska Karolina z d. Witkowska, 17.8.97. Antokiewka Rudnia.
- 6043. Obrocka Ludwika z d. Zukowska, 25.8.04. Mińsk.
- 6044. Obrocka Malwina z d. Goral, 28.3.90. Butka Zdobunów.
- 6045. Obrocka Maria z d. Tijałkowska, 25.12.19. Rozalin.
- 6046. Obrocka Maria, 9.12.26. Kudzyn.
- 6047. Obrocka Zofia, 23.9.13. Lida.
- 6048. Oborski Franciszek, 3.12.09. Kudzyn Zdobunów.
- 6049. Oborski Józef, 3.12.93. Stara Huta.

- 6050. Oborski Mirosław, 17.10.37. Bortnica.
- 6051. Oborski Stanisław, 15.6.32. Stara.
- 6052. Obuchowicz Irena, 18.3.27. Świeclany.
- 6053. Obuchowicz Lucja z d. Dziadłowska, 13.9.02. Landwarów.
- 6054. Obuchowicz Wanda, 5.6.25. Koltyniany.
- 6055. Ochendowska Helena z d. Ciechanowicz, 23.11.03. Bielica.
- 6056. Ochendowska Helena, 15.2.32. Kosy Dwór.
- 6057. Ochendowska Irena, 23.7.30. Kosy Dwór.
- 6058. Ochendowski Mieczysław, 7.11.27. Kosy Dwór.
- 6059. Ochyra Anna, 18.3.21. Mieraczin.
- 6060. Ochyra Janina, 8.9.29. Rolikowska.
- 6061. Ochyra Maria z d. Bykowa, 9.10.91. Rozdół.
- 6062. Ochyra Zofia z d. Krupa, 1.05. Grzeska, rolniczka.
- 6063. Oczepko Helena z d. Lemienowicz, 15.11.10. Trzebieżski Wilno, żona poster.
- 6064. Oczepko Teresa, 4.4.32. Maniewiczze Kowel.
- 6065. Ocwija Anna z d. Krzemianka, 19.5.88. Wajwicz.
- 6066. Ocwija Cecylia, 13.6.16. Biezanów.
- 6067. Odyniec Danuta, 2.1.38. Wilno.
- 6068. Odyniec Irena z d. Jankowska, 19.12.24. Ludwikowszczyzna.
- 6069. Odyniec Izabela, 8.3.39. Wilno.
- 6070. Offen Jadwiga z d. Ptasznik, 15.11.12. Będzin.
- 6071. Offen Julia z d. Stella, 26.6.38. /%. Kraków.
- 6072. Offen Sucher, 1.7.01. Dąbrowa.
- 6073. Ofcialska Maria, 12.7.16. Blazowy Kielce.
- 6074. Offman Dawid, 15.3.15. Polgien trykoclarz.
- 6075. Ogniewski Michalina z d. Lerech, 15.2.70. Muszyca Kraków, dyr. szkoły p.
- 6076. Ogniewski Antoni, 30.8.70. Kolbuszowa, prof.
- 6077. Ogniewski Jerzy, 27.9.31. Podbuz Drohobycz.
- 6078. Ogonowska Teresa, 1932.
- 6079. Ogorzał Robert, Stanisław, August, 6.4.91. Ropczyce, kupiec.
- 6080. Ogorzał Zofia z d. Kozub, 15.5.95. Zborów.
- 6081. Ogurek Maryla z d. Kantor, 18.6.20. Łuck, krawcowa.
- 6082. Okniewska Maria z d. Dziekonska, 8.9.05. Hlybocek Równe, rolniczka.
- 6083. Okniewska Stefania Danuta, 25.2.33. Chorów.
- 6084. Oksinska Zenaida z d. Kowalczyk, 8.2.08. Jalcz Drohiczyn.
- 6085. Okunski Eugeniusz, 30.12.97. Chmielów.
- 6086. Okulicz-Kozaryn Helena z d. Wiszniewska, 8.12.02. Domicze, krawcowa.
- 6087. Okulicz-Kozaryn Jan, 22.6.32. Soltanowszczyzna.
- 6088. Okulicz-Kozaryn Jerzy, 10.4.30. Soltanowszczyzna.
- 6089. Olak Janina, 24.11.28. Grójec Warszawa.
- 6090. Olechowicz Aleksander, 14.5.87. Edwardówka, Wołyń, rolnik.
- 6091. Olechowicz Leontyna, 9.3.34. Maczkowce, Łuck.
- 6092. Olechowicz Maria z d. Bmetkowska, 30.11.01. Edwardówka, Wołyń.
- 6093. Olechowicz Stefania z d. Lubrzycka, 29.4.80. Makowce Łuck.
- 6094. Olechowicz Zofia, 14.8.18. Maczkowce Wołyń.
- 6095. Olechowicz Feliksa z d. Matulis, 2.3.98. Mała Plotnica.
- 6096. Olechowicz Maria, 27.12.25. Borki.
- 6097. Olechowicz Stanisław, 2.10.94. Łagiszyn, gajowy.
- 6098. Olechowicz Wanda, 4.6.24. Sokółka.
- 6099. Olejarz Józefa, 8.2.07. Węglówka.
- 6100. Olejniczek Roza, 9.9.25. Świeclany.
- 6101. Olejniczek Weronika z d. Kozłowska, 19.1.99. Rojszki.
- 6102. Olejnik Edwarda, 15.8.32. Kamienna Piotrków.
- 6103. Olejnik Janina z d. Jankowska, 11.11.01. Miawa.
- 6104. Olejnik Stanisława z d. Sowidzrał, 12.11.11. Kamienna Piotrków.
- 6105. Olejnik Zenon, 12.11.30. Kamienna.
- 6106. Oleszkiewicz Jan, 21.9.40. Z.S.R.S., zmarł 19.6.42.
- 6107. Oleszkiewicz Stanisław, 10.6.79. Białystok.
- 6108. Oleszkiewicz Stanisława z d. Szymonch, 24.1.17. Kazanów Kielce.
- 6109. Oleszka Aleksander, 10.5.29. Sasnkowice Łuniniec.
- 6110. Oleszko Jerzy, 13.9.32. Mikaszewice Łuniniec.
- 6111. Oleszko Lew, 19.2.34. Nikaszewice, Polesie.
- 6112. Oles Alicja, 2.2.32. Halerowo Równe.
- 6113. Oles Barbara, 1.9.27. Halerowo.
- 6114. Oles Stefania z d. Dawid, 22.7.00. Wolica.
- 6115. Olfrowicz Filip, 14.10.00. Rokitno.
- 6116. Olfrowicz Aleksandra z d. Rąbino, 3.9.99. Uzdniczalowice.
- 6117. Olszak Franciszka z d. Korba, 12.4.08. Umicin Szydłowiec.
- 6118. Olszak Marian, 10.5.36. Michalin.
- 6119. Olszewska Antonina z d. Martyniuk, 17.9.98. Zabłocie Biała Podlaska.
- 6120. Olszewska Bronisława z d. Korytkowska, 5.5.05. Gielczyn Łomża.
- 6121. Olszewska Irena z d. Lutostanska, 24.11.00. Sobolówka Hajsyn.
- 6122. Olszewska Jadwiga, 9.1.24. Podgórze.
- 6123. Olszewska Jadwiga z d. Broszkiewicz, 24.6.98. Lipowice, siostra milos.
- 6124. Olszewska Salomea z d. Lachowicz, 4.8.21. Zaworze Drohiczyn, rolniczka.
- 6125. Olszewski Mikołaj, 3.11.30. Zamosze.
- 6126. Oldak Alicja z d. Poniatowska, 16.3.10. Kisłowski /Rosja/.
- 6127. Oldak Andrzej, 30.4.35. Wilno.
- 6128. Oldak Janina, 21.5.36. Wilno, zmarła 1.6.42.
- 6129. Oldak Zygmunt, 26.1.34. Wilno, Isfahan.
- 6130. Opala Malwina z d. Kosowicz, 12.12.18. Chidry Pruzana, krawcowa.
- 6131. Opala Maria, 5.2.42. Z.S.R.S., zmarła 13.6.42.
- 6132. Opalka Helena, 23.9.29. Wolica pol. Sambor.
- 6134. Opalka Helena, 15.3.26. Jezupol.
- 6135. Opalka Karolina z d. Rodzinka, 15.8.01. Głębokie.
- 6136. Opalka Krystyna, 24.7.26. Wolica polska Sambor.
- 6137. Opalka Leontyna, 1.1.31. Medyka.
- 6138. Opalka Stanisław, 16.7.32. Jezupol.
- 6139. Operchal Maria z d. Babczak, 9.5.20. św. Józef Stanisławów.
- 6140. Operchal Zbigniew, 14.5.39. Stefaniowska Stanisławów.
- 6141. Opiustli Maria z d. Walczak, 10.8.02. Jasio Kraków.
- 6142. Opiustli Władysław, 20.11.09. Przeworsk.
- 6143. Opiustli Anna, 12.9.26. Stryj.
- 6144. Opolska Ewa z d. Borysiewicz, 13.10.05. Lwów.
- 6145. Oracz Janina z d. Michalska, 3.12.00. Zawiercie Kielce.
- 6146. Oracz Krystyna, 13.3.27. Kleck.
- 6147. Orawiec Eugeniusz, 19.8.28. Oszczęw.
- 6148. Orawiec Helena, 17.9.26. Oszczęw.
- 6149. Orawiec Maria, 5.12.35. Oszczęw.
- 6150. Orawiec Maria z d. Krapczyk, 12.6.02. Czarny Dunajec, ekspedientka.
- 6151. Orawiec Michalina, 11.5.31. Oszczęw.

- 6152. Ordzińska Helena, 4.1.19. Wutten, P.S.K.
- 6153. Ordzińska Jadwiga z d. Golebiowska, 14.10.95. Włodzikowo Sroda, żona prz. P.
- 6154. Ordyńska Anna, 75 lat, zmarła 9.4.42.
- 6155. Orzechwa Alicja, 22.4.28. Zydokm.
- 6156. Orzechwa Irena, 17.11.26. Orzechwizze, Grodno.
- 6157. Orzechwa Krystyna, 5.1.33. Zydokm.
- 6158. Orzechwa Rutyna z d. Czerniewska, 20.3.99. Korczyki.
- 6159. Orzechwa Stefania, 7.7.31. Zydokm.
- 6160. Orzechowicz Anna z d. Gordon, 12.4.97. Hlebowice Wielkie, rolniczka.
- 6161. Orzechowicz Bronisław, 12.9.28. Gdynia, junak.
- 6162. Orłin Aleksandra, 10.12.29. Lipniki.
- 6163. Orłin Jan, 21.10.00. Rogorzno Lwów, rolnik.
- 6164. Orłin Maria z d. Bilówna, 25.7.05. Wojkowice Lwów.
- 6165. Organista Jan, 14.4.14. Tajnów Augustów.
- 6166. Orjan Zofia z d. Janusz, 1.5.18. Jarosław.
- 6167. Orlik Janina z d. Sikorska, 1.1.21. Równe.
- 6168. Orłowska Jadwiga z d. Polak, 13.10.09. Mostlin Żółkiew.
- 6169. Orłowska Julia z d. Gawdzińska, 14.4.05. Zwoleń Kielce.
- 6170. Orłowska Stanisława z d. Jakacka, 8.5.08. Jakoc dworna.
- 6171. Orłowska Teresa, 18.7.36. Podgórze.
- 6172. Orłowski Aleksander, 8.8.08. Gac Łomża.
- 6173. Ormass Olgierd, 24.8.0. Baranowice.
- 6174. Ormass Zofia z d. Stolarczyk, 30.9.01. Baranowice.
- 6175. Orobiej Mikołaj, 20.6.10. Bostyn, rolnik.
- 6176. Orobiej Pelagia z d. Konopacka, 21.11.14. Działowice.
- 6177. Ortnier Michał, 15.4.06. Belz, Złoczów.
- 6178. Orzech Anna z d. Zlamaniec, 24.6.84. Drabiniak Rzeszów.
- 6179. Orzech Antoni, 10.3.74. Przędzibórz.
- 6180. Orzechowska Lidia, 4.4.24. Hajnówka.
- 6181. Orzechowska Maria z d. Dobrowieź, 2.2.94. Trąby Nowogródek.
- 6182. Orzechowska Michalina z d. Czardrecka, 15.12.12. Lyczakowce Kopyczyńce.
- 6183. Orzechowska Walentyna, 19.11.22. Hajnówka Białystok.
- 6184. Orzechowski Jan, 7.5.83. Hajnówka Białystok.
- 6185. Orzechowski Józef, 24.2.34. Jabłonów Kopyczyńce.
- 6186. Orzeńska Janina z d. Drogowska, 8.7.14. Lwów.
- 6187. Orzeł Jan, 2.7.35. Palikrowy.
- 6188. Orzeł Michał, 10.7.99. Podolany Wągrowica.
- 6189. Orzeł Michał syn Michała, 7.12.35. Palikrowy.
- 6190. Orzeł Stanisława z d. Jurczenko, 6.12.20. Palikrowy.
- 6191. Orzeszko Czesława z d. Drażek, 7.7.11. Łapy Białystok.
- 6192. Orzeszko Zbigniew, 19.1.32. Białystok.
- 6193. Orzyczyn Piotr, 11.2.90. Suchodół Bóbrka.
- 6194. Osaczuk Józef, 19.3.85. Trembowa.
- 6195. Osaczuk Katarzyna z d. Kowalska, 18.1.87. Trembowa.
- 6196. Osadzuk Weronika z d. Krzyżostofka, 19.1.16. Ameryka.
- 6197. Osutek Julia z d. Wojtaczka, 19.6.96. Bieśnik Kraków.
- 6198. Osutek Kamila, 7.2.27. Rulikowska.
- 6199. Osiodło Ludwika, 24.4.15. Drohobycz Przemysł.
- 6200. Osienińska Teofila z d. Łuknacka, 10.10.05. Steniatyn Lwów.
- 6201. Osinska Katarzyna z d. Tokarska, 5.11.91. Inowrocław.
- 6202. Osipowicz Czesława, 1.3.26. Podolany Krzemieniec.
- 6203. Ostapowicz Malwina z d. Ejsmunt, 14.9.04. Ostapowicz Krzemieniec.
- 6204. Ostaszkiewicz Aniela z d. Danielewicz, 28.3.18. Nadwórna.
- 6205. Ostapczuk Elias, 8.8.15. Zaluże Dubno.
- 6206. Ostapczuk Janina z d. Kryczkowska, 1.3.05. Pasmki.
- 6207. Ostasiewicz Jadwiga z d. Dubniewicz, 23.4.71. Iknatki Wołyń.
- 6208. Ostaszewska Maria z d. Milewska, 22.7.06. Kopytów Równe.
- 6209. Ostaszewski Jerzy, 18.1.32. Zajązłowice Równe.
- 6210. Ostrowska Aniela z d. Berezniak, 28.8.08. Berezniak, krawcowa.
- 6211. Ostrowska Anna z d. Kaflewska, 21.3.06. Sokółka Stanisławów.
- 6212. Ostrowska Helena, 3.8.97. Lwów.
- 6213. Ostrowska Irena, 27.4.29. Zalesie.
- 6214. Ostrowska Janina, 10.5.27. Milanowice.
- 6215. Ostrowska Janina z d. Zielińska, 25.4.14. Sucha Radom.
- 6216. Ostrowska Katarzyna, 24.6.26. Bojaniec.
- 6217. Ostrowska Maria, 3.3.25. Bojaniec.
- 6218. Ostrowska Olga z d. Nyczaj, 11.3.11. Czahary Zbaraż.
- 6219. Ostrowska Pelagia z d. Pogonieczka, 8.6.87. Bojaniec.
- 6220. Ostrowska Waleria, 14.11.0. Stanisławów.
- 6221. Ostrowska Weronika z d. Simińska, 14.9.05. Karolówka Złoczów.
- 6222. Ostrowska Wiktoria z d. Bagińska, 30.3.03. Niedziesiedziówka.
- 6223. Ostrowski Franciszek, 19.8.09. Pawłów.
- 6224. Ostrowski Michał, 12.8.87. Bojaniec.
- 6225. Ostrowski Piotr, 24.6.31. Bojaniec.
- 6226. Ostrowski Ryszard, 14.8.36. Ostrowek.
- 6227. Ostrowski Stanisław, 16.8.33. Ostrowek.
- 6228. Ostrowski Tomasz, 23.1.32. Bojaniec.
- 6229. Ostrowski Zbigniew, 4.3.32. Stanisławów.
- 6230. Osuch Danuta Stanisława, 8.4.26. Bitka Słach, P.S.K.
- 6231. Osuch Zofia z d. Mróz, 29.11.00. Bitka Słach, P.S.K.
- 6232. Osuch Zofia z d. Niemczak, 4.1.08. Markowa Przeworsk.
- 6233. Otto Antonina z d. Bury, 17.5.98. Żywiec, urz., P.S.K.
- 6234. Otto Renata, 2.3.24. Żywiec, P.S.K.
- 6235. Otwinowska Anna, 15.1.27. Poznań, Isfahan.
- 6236. Otwinowska Jadwiga z d. Adamowicz, 5.10.04. Janów, P.S.K.
- 6237. Owank Helena, 25.8.25. Wola Kosów, P.S.K.
- 6238. Owank Stefania z d. Guzik, 25.2.99. Przędziel, P.S.K.
- 6239. Owank Władysława, 25.11.23. Przędziel, P.S.K.
- 6240. Owczarek Kazimierz, 18.5.04. Łódź.
- 6241. Owczarek Zofia z d. Chodeniecka, 24.12.14. Jagmirow.
- 6242. Owidzka-Zajkowska Adela, 31.3.07. Rosja.
- 6243. Owies Hersch, 5.10.10. Nowy Dwór, gastronomik.
- 6244. Owsiński Bronisława z d. Gobrań, 2.6.95. Skaroda, rolniczka.
- 6245. Ozierek Genowefa, 1937, Isfahan.
- 6246. Ozierek Antoni, 19.5.77. Borzdin.
- 6247. Oziwicz Julia z d. Williamowicz, —.77. Szawle, Kowno, prasowaczka.

- 6248. Osiewicz Ewa z d. Terlecka, 2.2.1 /%. Kiahnien Wilejka, rolniczka.
- 6249. Ozimek Bronisława, 24.4.34. Góra.
- 6250. Ozimek Franciszka, 19.3.21. Góra.
- 6251. Ozimek Maria z d. Witko, 5.8.03. Ułazów.
- 6252. Ozimek Petronela, 1.8.25. Warszawa.
- 6253. Ozimekiewicz Maria z d. Olszewska, 25.3.06. Ostróż Zdobunów.
- 6254. Ozarow Daniel, 28.12.10. Ostrów Mazowiecki, elektromonter.
- 6255. Pacia Alina, 1.8.35. Marianów Kielce, zmarła 26.5.42.
- 6256. Pacia Bronisława z d. Grojec, 10.11.07. Sulistawki Kielce, krawcowa.
- 6257. Pacia Janina, 24.12.28. Marianów Kielce.
- 6258. Pacia Józefa, 7.12.30. Marianów.
- 6259. Pacia Marcin, 11.11.03. Wierchowsko Miechów.
- 6260. Pacula Antonina z d. Piwoda, 11.11.90. Urzejuwce.
- 6261. Pacula Emilia z d. Ciupin, 8.10.90. Stryj.
- 6262. Pacula Feliksa, 13.6.29. Urzejuwce, Przeworsk.
- 6263. Pacula Helena, 21.8.21. Urzejuwce.
- 6264. Pacula Karolina, 28. 27. Urzejuwce, Przeworsk.
- 6265. Pacula Maria, 28.12.12. Michałówka, Jarosław.
- 6266. Pacula Tadeusz, 14.10.34. Urzejuwce, Przeworsk.
- 6267. Pacuga Kazimiera, 4.4.27. Warszawa, Brodki.
- 6268. Packowska Czesława, 16.6.20. Warszawa.
- 6269. Padola Eugenia, 2.1.24. Bozów.
- 6270. Padola Józefa z d. Krzyśniak, 6.2.02. Klementowice.
- 6271. Pajak Antonina z d. Czuber, 10.3.70. Motycz, zmarła 30.5.42.
- 6272. Pajak Zofia, 28.3.26. Kopenhaga.
- 6273. Pajdzik Aniela, 14.11.37. Niedźwiedzie.
- 6274. Pajdzik Edward, 3.6.42. Teheran.
- 6275. Pajdzik Helena, 35 lat, zmarła 22.4.42.
- 6276. Pajdzik Michał, 9.9.05. Mszana Górna.
- 6277. Pajdzik Stefania, 17.8.32. Niedźwiedzie.
- 6278. Pajdzik Zofia z d. Chranowska, 26.3.19. Niemilów-Radziechow, rolniczka.
- 6279. Pakies Julia z d. Jagielnicka, 3.11.85. Kalusz.
- 6280. Pakies Karol, 3.12.85. Tuze Stary Sambor.
- 6281. Pakies Stanisława, 20.10.23. Podhorki.
- 6282. Pakiet Lucja, —.12.35. Stefanówka, Stanisławów.
- 6283. Pakiet Maria z d. Kwiatkowska, 2.2.85. Żuków.
- 6284. Pakia Jan, 24.6.37. Monaster Przeworsk.
- 6285. Pakia Katarzyna z d. Socha, 1.6.13. Husów Łańcut, rolniczka.
- 6286. Pakia Zofia, 25.7.34. Monaster.
- 6287. Pakszew Irena z d. Orzechowska, 18.3.08. Warszawa, urzędniczka.
- 6288. Pakusza Franciszka, 11.8.32. Dostojewo, Płsk.
- 6289. Pakuza Halina, 12.5.20. Dostojewo.
- 6290. Pakuza Józef, 15.2.36. Dostojewo.
- 6291. Pakuza Jurek, 5.1.34. Dostojewo.
- 6292. Pakuza Kazimierz, 1.4.28. Dostojewo.
- 6293. Pakuza Oksena z d. Kondratczuk, 15.10.95. Dostojewo.
- 6294. Paleniczka Semen, zmarł 5.4.42.
- 6295. Paleniczka Maria z d. Berenholt, 13.12.14.
- 6296. Paliwoda Kazimiera z d. Losińska, 23.2.08. Korsin.
- 6297. Paliwoda Urszula, 8.10.33. Karsin.
- 6298. Palska Anna, 28.7.25. Sulistowice, Miechów.
- 6299. Paluch Czesław, 24.5.31. Lewszowo.
- 6300. Paluch Edward, 9.10.28. Lewszowo.
- 6301. Paluch Eugeniusz, 13.3.35. Lewszowo.
- 6302. Paluch Ludwika, 22.5.21. Boryczów, P.S.K.
- 6303. Paluch Maria z d. Paluch, 28.10.96. Boryczówka Tarnopol.
- 6304. Paluch Maria, 9.2.30. Lewszowo.
- 6305. Paluch Maria z d. Woźniak, 24.4.05. Ognowice.
- 6306. Paluch Anna, 9 lat, zmarła 21.4.42.
- 6307. Paluchiewicz Halina z d. Osinska, 13.2.15. Inowrocław.
- 6308. Palangiewicz Danuta, 22.7.36. Wiszniewo.
- 6309. Palangiewicz Maria z d. Romanowska, 7.9.07. Krajburg /Łotwa/.
- 6310. Palangiewicz Regina, 10.3.31. Rakszty.
- 6311. Palczyńska Maria z d. Karwowska, 29.1.02. Model.
- 6312. Pafek Dionizy, 9.9.29. Bielsko.
- 6313. Pafka Feliksa z d. Niepogoda, 8.2.06. Nowy Dw

Zalaczam czek na sumę £21.10.3 z przeznaczeniem na pomoc Polakom w Rosji. Suma powyższa zebrana została w różnych okolicznościach wśród żołnierzy Polskiego Dywizjonu Współpracy w m. wrześniu i październiku.

Oficer Oświatowy Polskiego Dywizjonu Współpracy

Zamiast prezentu imiennowego dla matki mojej Jadwigi pozostaje w Kraju wpłacam £2 na Polaków w Rosji.

Z.L. por. kaw.

NA JEŃCÓW POLSKICH

Zalaczam czek na sumę £3.12.2 na pomoc Jeńcom Polskim. Suma powyższa została zebrana w różnych okolicznościach wśród żołnierzy Polskiego Dywizjonu Współpracy w m. wrześniu i październiku.

Oficer Oświatowy Polskiego Dywizjonu Współpracy

DLA INTERNOWANYCH W MIRANDZIE

Przesyłam £2.14.2 którą to sumę złożył d-ca 1. komp. w imieniu własnym i podkomendnych na pomoc Polakom przebywającym w Miranda de Ebro w Hiszpanii.

Kwotę powyższą uzyskani z dobrowolnych składek w m. październiku.

Oficer Oświatowy 1. Baonu Strzelców Podhalańskich

Pomoc dla Polaków w Rosji: £4,583

Please find enclosed cheque for 2 gns. in aid of your Help to Poles in Russia Fund. Proceeds of a small sale given by the F.A.N.Y. drivers attached to 1st Medical Company 1st Polish Rifle Brigade.

Yours truly, Joan H. Cole /driver in charge/

Jako podziękowanie gorące św. Antoniemu zalaczam sh.10 na Polaków w Rosji.

Z.J.I.

Przesyłam sh.10 na pomoc Polakom w Rosji.

Strumiński Marian

Zamiast kwiatów i świateł na groby moich najbliższych i na groby naszych bohaterów składam £2 na rzecz Polaków w Rosji.

Wanda Kornicka

Zamiast wieńców na groby w Dniu Zadusznym przesysłam £8 zebranych w tym dniu z przeznaczeniem na pomoc Polakom w Rosji.

Oficer Oświatowy 1. Baonu Strzelców

W załączeniu przesyłam Postal

Order na kwotę 2 £ i 15 sh.—złożona przez:

- 1/ plut. S. Józefa 10 sh.
2/ plut. Ch. Józefa 10 sh.
3/ kpr. Z. Józefa 10 sh.
4/ strzel. Z. Mariana 10 sh.
5/ podch. L. Nicefora 8 sh.
6/ podch. S. Jana 7 sh.

z przeznaczeniem na pomoc Polakom w Rosji.

Kwotę powyższą wymienieni uzyskali za pracę na farmie poza godzinami służbowymi.

Dowódca 4 kompanii 2. Batalionu Strzelców

W załączeniu przesyłam £12.13.0, które proszę przesłać na pomoc Polakom w Rosji. Pieniądze owe pochodzą z dobrowolnych składek marynarzy 1. Komp. Szkolnej.

W załączeniu jest lista składek zawierająca 45 pozycji imiennych, której z powodu braku miejsca nie możemy drukować.

ppor. mar. T.W.

Dear Sirs, I have pleasure in enclosing on behalf of "D" Coy., 3rd Bn. Scottish Border Zone Home Guard a cheque in your favour for £51.10.1. This is

the proceeds of a dance held in the Drill Hall, Duns, on Wednesday, 21st October, 1942, in aid of the Polish Women and Children's Immigration Russia to Britain Fund.

Yours faithfully, J. C. Kennedy

Dear Sir,

We have pleasure in enclosing £2 from the Polish Forces P/7 which they have received from Mrs. Alice Ince, Inholme Park, Burges Hill, for the aid for Poles in Russia. The P. Forces P/7 wish to convey their profound gratitude to Mrs. A. Ince for her gift.

Stanisław J. Figura sh.14.10.

Łączną sumę zbiórki w dzisiejszym numerze £106.5.2. /słownie sto sześć funtów, pięć szylingów i dwa pence/ przekazaliśmy Polskemu Czerwonemu Krzyżowi.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebraną dotychczas za pośrednictwem "Polski Walczącej" do £4,583.12 /słownie cztery tysiące pięćset osiemdziesiąt trzy funty,

jeden szyling i dwa pence/, 108 pesetów hiszpańskich, 1 dolar kanadyjski, 1 dolar amerykański i 15 czerwieńców.

NA RYNGRAF DLA MYŚLIWCA

W załączeniu przesyłam £2 zebrane w tut. szkole nawigacyjnej przez oficerów, podofic. i uczni "Dla polskiego myśliwca, który zestrzelił 500-ny samolot niemiecki"

Polish Senior Officer mjr. W. Sumę powyższą przekazaliśmy redakcji "Skrzydła."

NA POLISH RELIEF FUND

W załączeniu przesyłam czek na £4.5.0 /cztery funty, pięć szylingów/, zebranych na rzecz Polish Relief Fund z okazji koncertu Pp. Prokopieniego i Sulikowskiego, zorganizowanego przez Klub Polski w Oxfordzie. Na sumę powyższą składają się datki Lady Ramsden £1, Mrs. Lucas nee Wieniawski £2, Mrs. Martindale £1, oraz Lady Murray 5/-. Klub Polski prosi o zamieszczenie odpowiedniej notatki w "Polsce Walczącej," oraz o nadesłanie 5 egz. danego numeru, celem rozestania odpowiednim osobom oraz zachowania jednego z nich w archiwach Klubu.

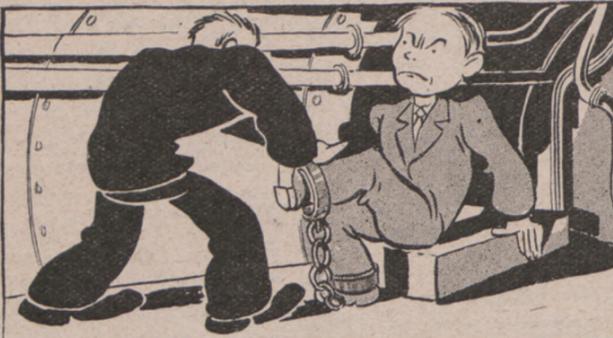
A. Waligórski, skarbnik

Sumę powyższą przekazaliśmy do Polish Relief Fund.

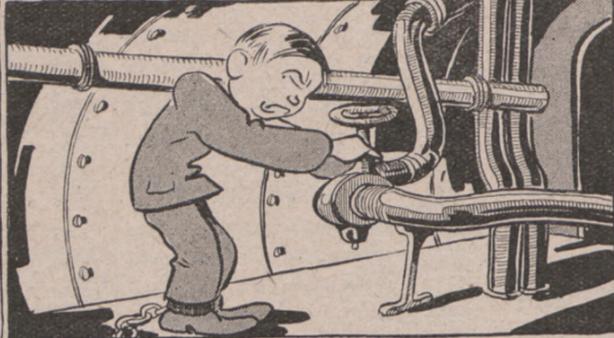
PRZYGODY WALENTEGO POMPKI

Rysunki: MARIAN WALENTYNOWICZ

Tekst: RYSZARD POBÓG



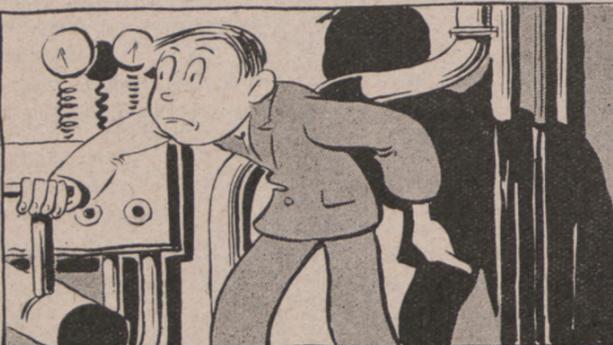
Niemcy Pompkę zakuli I kazali mu czyścić Zaraz w grube kajdany Jakiej rury i krany.



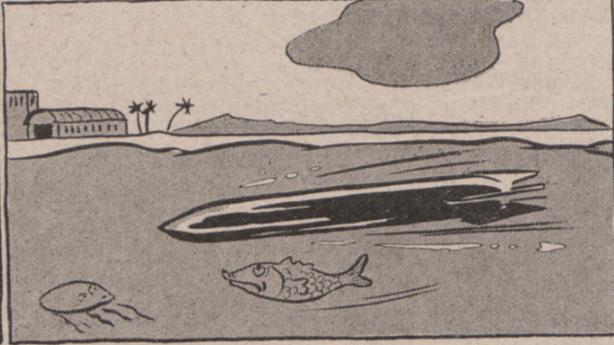
Jeszcze ja wam—rzekł Waluś— Zęb za oko! A Churchill Jakiś kranik zmajszuję. Już na amen was skuje.



... Tak minęło dni kilka. A załoga "Heil Hitler" Okręt wrócił do bazy, Wykrztusiła sto razy.



Wówczas Waluś akurat Coś przycisnął, pokręcił, Czyścił jakiś lewarek, Syk usłyszał sprzężark



No i Niemców zdziwienie Przy sto pierwszym "Heil Hitler!" Tu opisać się nie da— ... Wyleciała torpeda.



W dwie minuty zatonął Transportowiec dość spory— Moja wina—rzekł Waluś. I am now ... very sorry.

UNITED NATIONS FORCES CLUB

11, St. James's Sq., London, S.W.1. Telefon: Abb 4000. Pokoje noclegowe na 60 osób. Restauracja czynna od 8.30 rano do 10.30 wieczór. Czytelnia, sale rozrywkowe, zniżkowe bilety teatralne i koncertowe, radio i t.d. Klub ma na celu opiekę nad każdym żołnierzem walczącym zdale od swej Ojczyzny dla Wspólnej Sprawy. Nocleg ze śniadaniem i kąpielą sh.2/6. Gorący posiłek sh.1/4. Maksymalny czas pobytu 2 tygodnie.

ANGLAISE:

Institutrice expérimentée, donne leçons particulières d'anglais par correspondance. Succès certain.

Tutor, 64, Finchley Court, London, N.3.

Jeśli szukasz UMEBLOWANYCH DOMÓW, MIESZKAN, POKOI

zwróć się do BILLY'S FURNISHED ROOMS AGENCY. 17a, Goldhurst Terrace, N.W.6, w pobliżu stacji kolei podz. Finchley Road. Tel. MAIda Vale 5524. Biuro czynne: codziennie /i w soboty/ od 10 rano do 6 ppłd.

SPIS RZECZY

Maria Danilewiczowa: Niedola książki polskiej.—Z uroczystości w Liverpoolu.—Adam Sterbała: Nowości lotnicze.—Działalność Lotnictwa Polskiego w Wielkiej Brytanii.—Zbigniew Grabowski: Szkice sytuacyjne.—Ryszard Pobóg: Marszałek Smuts.—Ryszard Kiernowski: Żołnierze polscy za Zwrotnikiem Koziorożca.—Jubileusz teatru żołnierskiego /Ludwik Bojczuk: Kartki z pamiętnika.—Tymon Terlecki: W trzylecie.—Julian Ginsbert: Wojna na morzu.—Skrzynka pocztowa.—Polacy przebywający w Teheranie /XV/.—Pomoc dla Polaków w Rosji.—Ryszard Pobóg: Przygody Walentego Pompki /Rysunki Mariana Walentynowicza/.—Fotografie.

Wedle wiadomości nadeszłej z Kujbyszewa z dnia 30.IX.1942 wyjechały do Iranu następujące osoby:

- 1. Ajdukiewicz Maria
2. Albert Maria
3. Beldowska Janina
4. Bejlińska Janina
5. Boraczynska Maria i Józefa
6. Bortkiewicz Zygmunt
7. Budarkiewicz Janina
8. Czech Maria
9. Cywińska Ludwika
10. Dąbrowa Maria
11. Dembska Irena
12. Falkiewicz Emilia
13. Falkiewicz Maria
14. Garapich Irena

- 15. Golaszewska Melina
16. Harasymow Antonina
17. Jabłonska Maria
18. Jankowska Maria
19. Klink Maria
20. Kinel Zofia
21. Konopacka Maria
22. Krasnikiewicz Jadwiga Maria
23. Kubienic Janina
24. Kolasińska Zofia
25. Kottkiewicz Jadwiga
26. Leosko Janina
27. Laguna Wanda
28. Ludwig Aleksandra
29. Minejko Anna
30. Moneta Władysława
31. Pawłowicz Jadwiga
32. Pelc Janina

- 33. Pojorecka Anna
34. Prochowska Stefania i Wiktoria
35. Rogalska Maria
36. Ryżewska Olga
37. Sendziłowska Julia
38. Suszyńska Jadwiga
39. Soltysiak Walentyna
40. Szablowska Apolonia
41. Szarska Zofia
42. Sława Maria
43. Tyblewska Janina
44. Wawryk Jadwiga
45. Wilczek Maria
46. Wróbel Helena
47. Wojakowska Stefania
48. Zaorska Janina
49. Zienkiewicz Helena
50. Zimmerman Józefa

POLAND—GERMANY Past and Future by Tadeusz Sulimirski Foreword by Capt. Alan Graham

West-Slavonic Bulletin Edinburgh—14, High Street

POSZUKIWANIA

Kto z Polaków przybyłych z Rosji może udzielić wiadomości o Władysławie i Katarzynie WANDYCZ, oraz o Janie, Zbigniewie, Józefie i Danucie DZIUBAN, wywiezionych z Rogoźna, woj. Lwów, proszony jest o napisanie pod adresem: inż. L. WANDYCZ, 86, Engel Park, Mill Hill, London, N.W.7.

JAMES DICK & SON Szkło Porcelana Podarunki 47 & 48, Bank Street, GALASHIELS

CLIFTON HOTEL

47a, Welbeck Street, W.1 Telefon: WELbeck 6881 sh.10/6 dziennie Sniadania mogą być podawane w pokojach Punkt zborny dla Polaków z prowincji

BELGRAVIA HOTEL

86, Belgrave Rd., London, S.W.1 Tel. VICToria 1649 Ciepła i zimna woda we wszystkich pokojach. Pokój ze śniadaniem i kąpielą £2.2—tygodniowo albo 8/6 dziennie 5 minut od Victoria Station

POLSKI KRAWIEC

Poprawki i przeróbki. Specjalista w cerowaniu bez śladu dziur wypalonych i rozdarcia materiału. Przybory wojskowe: Patki, klamry, guziki, dystynkcje i gwiazdki, oraz baretki odznaczeń. M. FOX, 31a, Buckingham Palace Road, S.W.1. Wejście obok Hotelu Rubens. Tel.: VICToria 8241.

WYDAJE BIURO PROPAGANDY I OŚWIATY M.S.WOJSK.

Adres Redakcji (Editorial Offices): 5, Portugal St., W.C.2. Tel., HOLborn 7600. I-e piętro. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej—13-ej. Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku. Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie z przesyłką pocztową—sh.1. Kwartalnie z przesyłką pocztową—sh.3. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym (Postal Order) pod adresem Administracji.

Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden lam—sh.20. Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy—2sh. za wiersz. Adres Administracji (Business Offices): 63, Lincoln's Inn Fields, W.C.2. Tel., Chancery 5505 i 5506.

Printed for the "Polska Walcząca," by St. Clements Press (1940), Ltd., Portugal St., Strand, W.C.2.

POSZUKIWANIA

Grzesiukowicz Jan Polish Forces P/76, poszukuje ojca Grzesiukowicza Pawła, wywiezionego do Rosji 30.XII.1939 z osady Kowniatyń pow. Pińsk. Ostatnio widzianego w Persji m. Pahlewi.

P. Wagner, przybyły ostatnio z Rosji proszony jest o podanie swego adresu do redakcji "Polski Walczącej."

APEL DO WOŁYNIACÓW

Obywatele polscy, pochodzący z województwa wołyńskiego, proszeni są o łaskawe podanie mi swoich adresów i nawiązanie kontaktu.

Aleksander Hauke-Nowak. Edynburg, 6, Millerfield Place.

GOTÓWKA ZA APARATY FOTOGRAFICZNE

KUPIJEMY: wszelkiego rodzaju aparaty jak i przybory fotograficzne, aparaty kinematograficzne i projekcyjne, mikroskopy i lornetki. Jesteśmy znani że płacimy gotówką najlepsze ceny. Udzielamy porad we wszystkich sprawach dotyczących się fotografii.

WALLACE HEATON 127, New Bond Street, London, W.1. Tel. MAY 7511. Największa firma fotograficzno-kinematograficzna w Anglii. Specjalność—fotografie miniaturowe.

HAVE YOU ANY SKIN TROUBLE?

ST. JAMES' BALM ANTIVIRUS OINTMENT

DESTROYS GERMS

AND PREVENTS THEIR DEVELOPMENT. Send for FREE SAMPLE

MEDICO-BIOLOGICAL LABORATORIES LTD CARGREEN ROAD, LONDON, S.E. 25